Nr. 235 Sobota, 12 października 1929 Rok 119

GA A LWOWSKA

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu **4·80** — z dostawą **5·30** — **Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową **5·30** — **Zagranicą 7·00 zł.**
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.
Telefon Redakcji **21-18**, Administracji **21-17.**
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować.— Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Bar i Sawannah.

Dwie nazwy, napozór tak obce sobie i tak dalekie od siebie.

Pierwsza z nich — oznacza kolebkę polskiego ruchu powstańczego, który — pod sztandarem Ojczyzny i Marji — szedł w bój o niepodległość i niezawisłość od cudzej przemocy. Druga — jest nazwą amerykańskiej miejscowości, przedzielonej od Polski morzami, górami i stepami, gdzie polski rycerz legł bohatersko w obronie wolności innego narodu, zdawałoby się, nie mającego wówczas nic wspólnego z Polską.

Umieszczenie tych dwóch nazw obok siebie, przy jednem nazwisku i przy jednej żołnierskiej sławie Kazimierza Pułaskiego, — to jakby przypomnienie dawnego sztandaru i dawnego hasła naszego: „Za wolność naszą i waszą!".

Polska była wyznawczynią tej wiary i tego hasła przez długie wieki. W długoletnich, wiekowych walkach ze światem muzułmańskim, broniła nietylko siebie, ale i chrześcijaństwa całego, cywilizacji zachodniej, której była nieodrodną córą. Jan III Sobieski szedł pod Wiedeń na obronę obcego, chrześcijańskiego mocarstwa, z którem Polska — w ciągu stuleci — bynajmniej nie zostawała w najlepszych stosunkach.

Wierzyli w tę samą dewizę Barszczanie, wierzył Pułaski i Kościuszko i Niemcewicz, gdy szli w służbę bijącego się o wolność amerykańskiego narodu, wierzyli i wyznawali tę wielką, ideową dewizę żołnierze powstań narodowych 1830 i 1863 roku.

Polak nie był nigdy egoistą, co go chlubnie odróżnia od innych może nawet bliskich narodów. Mickiewicz modlił się o „wolność ludów", nietylko o wolność własnej Ojczyzny, a cała nasza Emigracja, cała nasza poezja wieszczoromantyczna łączyła sprawę polską ze sprawą wyzwolenia i swobody wszystkich narodów, z politycznem i moralnem odrodzeniem ludzkości.

Dowody tej wiary i tego altruizmu wolnościowego dała i ostatnia, wielka, wyzwoleńcza wojna polska. Wodzowie nasi, a wśród nich czołowy wódz i ideolog tej wojny polskiej, Józef Piłsudski, szli w bój pod najszczytniejszemi hasłami demokracji i braterstwa narodów; a polski żołnierz umiał w tej Wielkiej Wojnie walczyć i ginąć nie tylko za własną niepodległość, ale i za sprawę swoich sprzymierzeńców: Francji, Anglji, Ameryki.

Święto Kazimierza Pułaskiego nie jest więc jedynie świętem osobistem tego polskiego rycerza. Jest ono przypomnieniem i nowem wyznawstwem hasła: „Za wolność naszą i waszą!".

Polska dzisiejsza, wielka i silna, świadoma swych celów i dążeń na przyszłość, wyznaje prosto i z szlachetną dumą, że jest zawsze gotowa do przelania krwi, do ofiar, dla swoich przyjaciół i sprzymierzeńców, za każdą wielką i godziwą Sprawę, dla dobra i ratunku cywilizacji, wartości moralnych i kulturalnych świata, dla Ludzkości.

Dzisiejsze święto Kazimierza Pułaskiego ma jednak i drugie, bliższe i ściślej ograniczone znaczenie. Wszakże Pułaskiego tak jak Kościuszkę, czci wielki i potężny naród amerykański, oddaje im hołd wdzięczności, stawia im pomniki.

Pułaski — to jeden z tych pierwszych, co nawiązali, przed półtora wiekiem z górą, węzły braterstwa broni i braterstwa dusz między Polską a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej. Na miecze, na jasną chorągiew wolności było poprzysiężone to braterstwo.

Minęły dziesiątki lat, minął już dawno wiek cały. Naród amerykański, dobijający się niezawisłości pod Sawannah i w setkach innych bitew i zmagań niestrudzonych — jest dzisiaj jednym z największych narodów świata, narodem o własnej, imponującej kulturze materjalnej i kulturze ducha. Polska — która wówczas była jeszcze państwem niezawisłem — przebyła tymczasem swój ciężki, upiorny stuletni sen niewoli, i wstała z martwych, jako nowe samowładne państwo.

Tysiące i setki tysięcy węzłów połączyło, od owych walecznych dni, — Polskę z Ameryką. Wyliczać ich tu niepotrzeba. Wystarczy jedno słowo: Polonia amerykańska, tysiące naszych braci-rodaków, żyjących i pracujących, rodzących się i umierających pod skrzydłami drugiej swojej ukochanej ojczyzny amerykańskiej.

A obok tych mocnych węzłów, które stworzyło i zacieśnia coraz silniej samo życie, pada na szalę niezapomniane wielkie słowo Woodrowa Wilsona, które woła o wolność dla Polski. A jeszcze przed niem i po niem przychodzi wspaniała filantropijna akcja Herberta Hoovera, niezapomnianego żywiciela polskich dzieci w dniach głodu i niedoli.

To tylko momenty najważniejsze, dostatecznie świadczące, że dług krwi z pod Sawannah i dług Kościuszkowski został spłacony z nawiązką.

Nie o spłacanie długów wdzięczności idzie jednak obu narodom i państwom: Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej i Polsce.

Ziarna, rzucone niegdyś w ziemię amerykańską przez bohaterów narodowych polskich, i ziarna, zasiane w polską, krwawą ziemię powojenną przez Wilsona i Hoovera — wyrosły już w dwa wielkie drzewa wolności, które nachylają się ku sobie i szumią sobie pieśń Przyjaźni i Miłości, jak owe mickiewiczowskie drzewa nad brzegami Niemna.

Przyjaźń amerykańsko-polska jest dzisiaj czemś, co nie potrzebuje sztucznych bodźców i odświętnych podniet, bo wzmaga się sama — siłą głębokiej racji swojej, siłą tych elementów wewnętrznych, płodnych, które w niej tkwią. Dla nas stała się nie sprawą interesu, nie sprawą wdzięczności, ale potrzebą rozumu i potrzebą serc.

Oddając w dniu dzisiejszym hołd niezapomnianemu bohaterowi Konfederacji Barskiej, rycerzowi „bez trwogi i zmazy", walczącemu i ginącemu „za wolność naszą i waszą", — dzielimy się tem wspomnieniem i tą radością z braćmi naszymi na drugiej półkuli i z całym potężnym, a tak nam bliskim, amerykańskim narodem.

Wyrok Sądu Apelacyjnego

w sprawie Zakładu poprawczego w Studzieńcu.

Warszawa, 11 października. (AW). Sąd Apelacyjny wydał wyrok w sprawie b. wychowawców zakładu poprawczego w Studzieńcu. Sąd uznał, że w stosunku do wychowanków zakładu niejednokrotnie nadużywano kary cielesnej, ale ani nie katowano dzieci, ani nie posuwano się do ich okrutnego traktowania. W konsekwencji oskarżonemu Grochalowi, o którym wyrażano się jako o najokrutniejszym wychowawcy, skazanemu przez sąd okr. na 3 lata więzienia, zmniejszono karę do 6 miesięcy więzienia. Z amnestji darowano mu 3 miesiące, zaś resztę kary uznano za odcierpianą wobec 8-miesięcznego przebywania oskarżonego w areszcie prewencyjnym. Oskarżonemu Kwaśniewskiemu, dyrektorowi zakładu zmniejszono karę z 1 roku więzienia na 3 miesiące więzienia, którą to karę z amnestji darowano. Oskarżonym Zdziennickiemu i Ossowiczowi karę 3 mies. więzienia na mocy amnestji darowano, Skowrona uniewinniono. Pudowskiemu, Osińskiemu i Budnemu (1 rok, 8 mies., i 1 rok domu popr.) mimo oczyszczenia się z niektórych zarzutów kar nie zmniejszono, darowując im tylko połowę kar na mocy amnestji. Dąbrowski i Rossowski nie apelowali, a więc względem nich miarodajny jest wyrok sądu okr.

———o———

Poselstwo polskie w Waszyngtonie

zamienione będzie na ambasadę?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 października. Pisma amerykańskie donoszą, że na audjencji, jaką miał Minister pełnomocny Tytus Filipowicz u prezydenta Stanów Zjednoczonych z okazji uroczystości ku czci Pułaskiego, prez. Hoover, witając serdecznie przedstawiciela dyplomatycznego Polski, wyraził życzenie, aby poseł Filipowicz, mianowany ambasadorem tylko na czas uroczystości, pełnił nadal swoje obowiązki w Waszyngtonie w randze ambasadora. Ambasador Filipowicz podziękował prez. Hooverowi za ten objaw życzliwości i w odpowiedzi swej oświadczył, że, jak sądzi, Rząd polski niewątpliwie uczyni zadość życzeniu prez. Hoovera.

———o———

Litwinow przeciw Cziczerinowi.

Dalsze rewelacje radcy Biesiadowskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 października. Z Paryża donoszą: Wydalony z sowieckiej ambasady w Paryżu radca Biesiadowski, w dalszym ciągu publikuje w dziennikach francuskich różne rewelacje, skierowane przeciwko rządowi sowieckiemu. W udzielonym »Excelsiorowi« wywiadzie zajmuje się Biesiadowski aferą Litwinow-Cziczerin, która swego czasu stanowiła sensację polityczną. Wedle jego oświadczenia, stosunki między tymi dwoma dygnitarzami już w kwietniu 1925 znacznie się zaostrzyły, co częstokroć dało powód gwałtownych scen i ostatecznie doprowadziło do dymisji Cziczerina. Później Cziczerin, rzekomo za pośrednictwem posła sowieckiego w Berlinie, został powołany z powrotem do Moskwy, jednakowoż oświadczył, iż nie powróci, dopóki Litwinów będzie należał do komisarjatu. Obecnie zaś należy się poważnie liczyć z ostatecznem usunięciem Cziczerina ze stanowiska.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI NIE JEDZIE DO WŁOCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 października. Marszałek Piłsudski ostatecznie zadecydował wobec poprawy jego zdrowia i dobrej pogody nie wyjeżdżać obecnie do Włoch, jak zamierzał poprzednio. Płk. Beck, który wyjechał w ubiegły piątek do Włoch, aby przygotować wszystko na przyjazd Marszałka, powraca do Warszawy w poniedziałek.

PROJEKTY USTAW NA RADZIE MINISTRÓW.

Warszawa, 11 października. (AW). Przed zwołaniem sesji budżetowej Sejmu odbędzie się specjalne posiedzenie Rady Ministrów dla omówienia projektów ustaw, które Rząd ma przedłożyć Sejmowi. Poza projektem ustawy budżetowej Rada Ministrów omówi cały szereg projektów ustaw, nadesłanych do Prezydjum Rady Min. przez poszczególne Ministerstwa.

RAD DLA POLSKI.

Warszawa, 11 października. (AW). Polskie Tow. Walki z Rakiem zakupiło większe ilości radu, niezbędnego przy systemie obecnym do leczenia raka. Towarzystwo to zakupiło ogółem 100 miligramów radu za 80 tys. zł. Jeszcze w bież. tyg. nadejdzie do Warszawy przesyłka radowa z Brukseli, po uprzedniem wysokiem zaasekurowaniu.

USTAWA O OCHRONIE REPUBLIKI W NIEMCZECH.

Berlin, 11 października. (AW). Gabinet Rzeszy rozpoczął obrady w sprawie nowej ustawy dotyczącej ochrony republiki w Niemczech. Charakterystyczne jest w nowej ustawie, że opuszczono tam ustęp, zabraniający excesarzowi Wilhelmowi powrotu do Niemiec.

AMANULLAH NA WIDOWNI.

Wiedeń, 10 października. (PAT). Dzienniki donoszą z Bombaju, że potwierdza się wiadomość o zajęciu Kabulu przez Nadir Wali Khana. Habibbulah miał uciec samolotem. Możliwe jest, że Amanullah zostanie znowu powołany na tron afgański.

Sic transit...

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

Wiedeń, 8 października 1929.

Już od dłuższego czasu opowiadano sobie w kołach politycznych, że przygotowuje się jakaś wielka sensacja finansowa, dotycząca banków wiedeńskich. Pogłoski te powstały głównie na tle faktu, że ostra kampanja bojówek partyjnych i spowodowane przez nią przesilenie wewnętrzno-polityczne wywołały w szerokich kołach tutejszej ludności pewnego rodzaju psychozę walutową, która w końcu doszła do takich rozmiarów, że przedstawiciele wielkich banków i ciężkiego przemysłu wystąpili z żądaniem, aby utworzono nareszcie tak zwany gabinet silnej ręki, któryby zdołał przekonać tak społeczeństwo austrjackie, jak też zagranicę, że nie należy się obawiać żadnych gwałtownych wstrząsów politycznych w Austrji. Faktycznie, po objęciu rządów przez gabinet Schobera, nastąpiło uspokojenie na całej linji, zmniejszył się popyt o obce waluty i dewizy, ustało wycofywanie wkładów z banków wiedeńskich i prędzej niż się tego wolno było spodziewać, znów zaczęły się ustalać w świecie finansowym stosunki normalne. Mimo to, utrzymywały się nadal z wielką uporczywością pogłoski, że jest w toku akcja ratunkowa na rzecz »Bodenkreditanstalt« (Austrjacki Zakład kredytowy ziemski), a więc jednego z największych banków austrjackich. Na giełdzie, kontrmina starała się wykorzystać te pogłoski i udało się jej istotnie dość znacznie obniżyć kurs akcyj tej instytucji finansowej. Mimo wszystko jednak, nikt na serjo nie przypuszczał, by położenie tego banku było tak krytyczne, jak się obecnie okazuje.

Na szczęście, wiadomość o faktycznym stanie rzeczy przedostała się do szerokich kół ludności dopiero w chwili, kiedy katastrofa, dzięki energicznym zabiegom kanclerza Schobera, już była zażegnana: mianowicie w chwili, kiedy już był zawarty układ zasadniczy, na mocy którego największy i najlepiej ufundowany bank austrjacki »Kreditanstalt« (bank Rothschildów) zobowiązał się przeprowadzić likwidację »Bodenkreditanstalt« w formie wymiany akcyj (w stosunku 1 : 4) i objęcia wszystkich zobowiązań tej instytucji, która, jak wiadomo, finansowała ogromny koncern przedsiębiorstw przemysłowych. Szkodę ponoszą więc tylko akcjonarjusze — wśród nich także państwo austrjackie, bo z okazji jednej wielkiej transakcji w portfelu Austrjackiej Pocztowej Kasy oszczędności spoczęło nie mniej jak 170.000 akcyj »Boden« —, prezydent i dyrektorowie znikającego z areny gospodarczej banku, których układy,gwarantujące im bajońskie pobory, zostają unieważnione, no i około 300 urzędników, jako że »Kreditanstalt z góry oświadczyła, że nie może przejąć całego personalu. Ale, bądź co bądź, trzeba przyznać, że jest to możliwie najkorzystniejsze rozwiązanie tego problemu, który mógł wywołać niesłychaną katastrofę gospodarczą. Strach pomyśleć o tem, coby się było stało, gdyby instytucja finansowa o tak szeroko rozgałęzionych interesach, jak »Bodenkreditanstalt«, z którą związane są najgłówniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe Austrji, była zmuszoną ogłosić swą niewypłacalność. A zdaje się, że ta bomba byłaby musiała dziś lub jutro pęknąć, gdyby się nie było udało nakłonić »Kreditanstalt« do zawarcia powyżej naszkicowanego układu. To też z pełnem uznaniem stwierdzić wypada, że rząd silnej ręki okazał się na wysokości swego zadania.

Łatwo zrozumieć, że obecnie wszystkie pisma tutejsze poświęcają swe rozpatrywania głównie kwestji: »kto winien?«, a jeszcze łatwiej, że odpowiedź na to pytanie formułują bardzo rozmaicie, bo odnośnie do swego stanowiska politycznego. Prasa radykalno-prawicowa główną winę znów przypisuje rozsiewaczom niepokojących pogłosek o rzekomem niebezpieczeństwie wojny domowej wAustrji, przyczem oczywiście także i ona nie może zataić, że zarząd »Bodenkreditanstalt« coraz bardziej rozszerzając zakres interesów banku, przeceniał grubo jego siły. Natomiast prasa radykalno - lewicowa w wręcz przeciwnym duchu uderzyła na alarm i przedstawia tę ginącą instytucję finansową, która, jako jedna z pierwszych, zaczęła popierać ruch heimwehrowski, jako ofiarę tegoż właśnie ruchu. Wskazując na to, że w następstwie przesilenia, wywołanego przez akcję Heimwehry, kasy »Bodenkreditanstalt« w ciągu kilku dni musiały wypłacić 50 miljonów szylingów. Prócz tego, prasa ta zarzuca kierownictwu »Bodenkreditanstalt«, a głównie prezydentowi Sieghartowi, że oddano bank zupełnie na usługi stronnictw koalicyjnych, nadając mu przez to kierunek polityczny i narażając go na ogromne straty. Faktem jest, że bank ten w czasach przesilenia deflacyjnego, przeprowadził sanację wielu banków prowincjonalnych, po części je likwidując, po części wcielając je do swego koncernu. A były to przeważnie banki, stojące na usługach politycznych wielkości prowincjonalnych. Prawda oczywiście i tym razem leży pośrodku. A należałoby także dodać, że do ostatecznego zmobilizowania tej instytucji, przyczyniła się z pewnością w niemałej mierze osobista ambicja prezydenta dr. Rudolfa Sieghart, który już za czasów swej karjery urzędniczej, starał się zawsze na pierwszych tylko grać skrzypcach. Więc też jako prezydent jednego z kierujących banków austrjackich, nie chciał być »primus inter pares«, lecz faktycznie »primus«. Wystarczy wspomnieć, że jego walka z miljarderem powojennym Boslem, z której ostatecznie wyszedł zwycięsko, fuzjonując bank Bosla (Unionbank) z »Boden«, pochłonęła niezliczone miljardy. Nie znał też ten prezydent miary w rozszerzaniu przemysłowego koncernu swego banku, przez co oczywiście narażał instytucję na niebezpieczeństwo t. zw. zamarzłych kredytów, t. j. kredytów, udzielanych zależnym od banku przedsiębiorstwom, a z reguły albo wcale nie zwracanych, albo co najmniej z ogromnem opóźnieniem. Jest to ten sam dr. Sieghart, który za czasów Körbera, Becka i Bienertha z wszystkich austrjackich polityków, najsilniejszy wywierał wpływ na tok polityki austrjackiej. — W r. 1910, na wniosek ówczesnego ministra finansów, ś. p. dr. Bilińskiego, zamianowany został przez cesarza Franciszka Józefa, gubernatorem »Bodenkreditanstalt«, która była, jak wiadomo, bankiem domu cesarskiego. Jako »outsider« i niefachowiec, tak przez zarząd banku, jak też przez dyrektorów innych kierujących instytucyj finansowych, powitany został chłodno i nieufnie. Ale już w ciągu kilku miesięcy postawił na swojem i znów był pierwszym, nie uznając równych sobie. Znienawidzony przez ówczesnego następcę tronu, Franciszka Ferdynanda, nie zdołał sobie także zaskarbić łaski cesarza Karola, który bezpośrednio po objęciu rządów, kazał mu się podać natychmiast do dymisji. Kiedy po przewrocie zmieniono statut banku i na czele instytucji postawiono wybieralnego przez zarząd prezydenta, Sieghart znów zasiadł na swem dawnem miejscu, tym razem powołany przez zarząd banku. I nastał czas nowej świetności »Boden«, która pochłaniała jeden bank po drugim i bezustannie rozszerzała swój koncern przemysłowy. Aż w końcu zabrakło jej oddechu. Sic transit.

G.

Dalszy ciąg uroczystości wileńskich.

Wilno, 10 października. (PAT.). Dzisiejszy dzień jubileuszowych uroczystości Uniwersytetu wileńskiego rozpoczął się solennem nabożeństwem w Bazylice.

O godz. 10 rano wyruszył z Uniwersytetu do bazyliki pochód senatów akademickich wszystkich wyższych uczelni w Polsce z rektorami, poprzedzanymi berłami uniwersyteckiemi. Następnie postępowali profesorowie i długi szereg młodzieży akademickiej. Pod kolumnami, u wejścia do bazyliki, duchowieństwo witało przybyłych na nabożeństwo członków Rządu, Wojewodów, generalicję i uczonych polskich.

O godz. 10.15 nadjechał samochodem P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki w towarzystwie Wojewody wileńskiego Raczkiewicza. Przeszedłszy przed frontem kompanji honorowej 6 p. piechoty legjonowej, P. Prezydent wszedł do bazyliki, witany uroczyście u wejścia przez metropolitę wileńskiego, ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, w szatach pontyfikalnych, w otoczeniu księży biskupów Bandurskiego i Michalkiewicza, oraz kanoników.

Wnętrze bazyliki było odświętnie udekorowane. W nawach bocznych ustawiły się reprezentacje wojewódzkie, organizacje i młodzież szkolna ze sztandarem. Prezbiterjum ozdobione wspaniale. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zajął miejsce w prezbiterium, po prawej stronie; za nim zajęli miejsca: reprezentant Marszałka Piłsudskiego, Prezes Rady Ministrów dr. Kazimierz Świtalski, generał Żeligowski, Ministrowie: Czerwiński, Prystor, Car, Börner, Kühn, Staniewicz i Niezabytowski, Wiceminister Wysocki, następnie Wojewodowie wileński, nowogrodzki i wołyński, dyrektorowie departamentów ministerjalnych, marszałek Senatu Szymański, posłowie sejmowi, naczelnicy władz wojskowych, prezydjum miasta Wilna, weterani z roku 1863, i wiele innych osobistości. W stallach zasiedli przedstawiciele duchowieństwa. — Wzdłuż stall zasiedli rektorzy i dziekani wyższych uczelni w togach i profesorowie uniwersytetów. Zasiadł tu również rektor węgierskiego uniwersytetu dr. A. Balassy. Na tronie arcybiskupim zajął miejsce prymas polski, ks. kardynał Hlond w szkarłatnym płaszczu.

Na ambonę wszedł metropolita wileński, ks. arcybiskup Jałbrzykowski i odczytał, najpierw w języku łacińskim a następnie po polsku, podpisany przez kardynała Gasparrego, reskrypt Stolicy Apostolskiej, przesłany na ręce rektora uniwersytetu Falkowskiego, dla uniwersytetu wileńskiego, z okazji jubileuszu. Reskrypt kończył się błogosławieństwem Apostolskiem. Następnie ks. arcybiskup wyraził wileńskiej wszechnicy życzenia we własnem imieniu.

Rozpoczęło się nabożeństwo, które celebrował ks. kardynał Hlond w asyście licznego duchowieństwa. W czasie nabożeństwa wygłosił wspaniałe kazanie ks. biskup sufragan Falkowski.

Przemówienia i gratulacje.

Po nabożeństwie w bazylice ruszył do kościoła uniwersyteckiego św. Jana pochód. Olbrzymi kościół św. Jana zamieniono na salę obrad.

Pierwszy przemówił rektor uniwersytetu wileńskiego ks. Falkowski, witając P. Prezydenta, Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z Premjerem na czele, J. Emin. ks. kardynała Hlonda, senaty uniwersyteckie i wszystkich zgromadzonych.

Następnie przemówił Prezes Rady Ministrów dr. Świtalski, składając hołd cieniom wielkiego króla Batorego, twórcy uniwersytetu wileńskiego, i życząc w imieniu Rządu Wszechnicy wileńskiej rozkwitu i owocnej pracy.

W imieniu Senatu złożył serdeczne życzenia marszałek Szymański.

Prezydent m. Wilna, Folejewski, w imieniu ludności wręczył ks. rektorowi Falkowskiemu nowy, złoty łańcuch rektorski, zaś Wojewoda Raczkiewicz pierścień rektorski, jako dar Prezesa Rady Ministrów.

Z kolei złożyli życzenia Wszechnicy wileńskiej prezes Akademji Umiejętności w Krakowie Kostanecki, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prof. Siedlecki, który wręczył ks. rektorowi Falkowskiemu berło rektorskie.

W imieniu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie przemawiał prorektor Leon Piniński, podkreślając węzły łączące Wilno i Lwów, miasta położone na krańcach Rzeczypospolitej. Prorektor Piniński wręczył również Uniwersytetowi wileńskiemu łańcuch rektorski.

Dalej składali życzenia przedstawiciele uniwersytetów warszawskiego, poznańskiego i lubelskiego, reprezentant Zakonu OO. Jezuitów, przedstawiciel uniwersytetu Karola w Pradze oraz reprezentanci uniwersytetów węgierskich.

Po przemówieniach, ks. rektor Falkowski wzniósł okrzyk „Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej", powtórzony z entuzjazmem przez obecnych, wśród dźwięku hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła", odśpiewanego przez chór akademicki. Następnie ks. rektor wzniósł okrzyk na cześć wskrzesiciela uniwersytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego, owacyjnie powtórzony przez uczestników akademji.

W końcu odbyła się uroczystość wręczenia przez P. Prezydenta wysokich odznaczeń, nadanych z okazji jubileuszu rektorowi i profesorom uniwersytetu wileńskiego. Listę odznaczeń odczytał Wojewoda Raczkiewicz. Odznaczeni zostali: Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta ks. rektor Falkowski, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, profesorowie Władysław Zawadzki, Stanisław Kościałkowski, ks. Bronisław Żongołłowicz i Kazimierz Sławiński; Krzyżem Oficerskim: prof. Ludomir Śledziński i pani Cezaria Ehrenkreuzowa, docentka Uniwersytetu St. Batorego.

Akademję zakończyła pieśń „Boże coś Polskę" odśpiewana przez chór akademicki, przy wtórze organów.

O godz. 3-ciej popoł. P. Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w obiedzie, wydanym przez Wojewodę Raczkiewicza.

O godz. 4-tej popoł. P. Prezydent Rzeczypospolitej odjechał z Wilna z powrotem do Warszawy.

Wilno, 10 października. (PAT.). O godz. 19 rektor i senat Uniwersytetu St. Batorego podejmowali obiadem w kasynie oficerskiem uczestników uroczystości jubileuszowych. Bankiet zgromadził sto kilkadziesiąt osób, głównie profesorów uniwersytetów krajowych i zagranicznych. W bankiecie wzięli również udział: Premjer Świtalski, ks. kardynał Hlond i księża biskupi, arcybiskup prawosławny Teodozjusz oraz przedstawiciele innych wyznań, Wojewodowie Raczkiewicz, Beczkowicz i Józefski, Wicewojewoda Kirtiklis, szef gabinetu Premjera Paciorkowski, naczelnik wydziału Hołówko i inni. Gościom zagranicznym urządzono w czasie bankietu serdeczną owację. Wieczorem odbył się w sali miejskiej, urządzony przez miasto raut.

Zmiany w szkolnictwie.

MIANOWANIE INSPEKTORÓW SZKOLNYCH.

Pan Minister W. R. i O. P. rozporządzeniem z dnia 27 sierpnia 1929 r. Nr. II. 20.165 z 1929 r. zamianował z dniem 1 września 1929 r. p. Juljana Becka, referendarza Kuratorjum O. S. L. zastępcą inspektora szkolnego w Jarosławiu, oraz rozporządzeniem z 26 sierpnia 1929 r. Nr. II. 18.195 z 1929 r. p. Tadeusza Pachorka, nauczyciela 7 kl. publ. szk. powsz. im. St. Konarskiego we Lwowie, Inspektorem szkolnym w Przemyślanach.

PRZENIESIENIA W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

Rada Szkolna Powiatowa w Rawie Ruskiej, rozporządzeniami z 29 sierpnia 1929 r. Nr. I. 2.064, 2.162, 2.227, 2.267, 2.368, 2.366, 2.370, 2.371 i 2.389 z 1929 r. przeniosła z dniem 1 września 1929 r. p. Teofila Tarnawskiego, nauczyciela 1-kl. publ. szkoły powsz. w Domaszowie, do 1-kl. publ. szk. powsz. w Kamionce Dąbrówce; p. Marję Janeczkównę, nauczycielkę 2-kl. publ. szk. powsz. w Monastyrku, do 6-kl. publ. szk. powsz. w Chlewczanach: p. Marję Gródecką, nauczycielkę 1-kl. publ. szk. powsz. w Borkach, do 2-kl. publ. szk. powsz. w Ulicku Mazury; p. Tadeusza Czarnieckiego, nauczyciela publ. szk. powsz. w Hucie Lubyckiej, do 2-kl. publ. szk. powsz. w Hrebennem; p. Czesławę Rycerzównę, nauczycielkę przydzieloną do publ. szk. powsz. w Kamionce Starej wsi, do 2-kl. publ. szk. powsz. w Monastyrku; p. Michała Kwaśnickiego, nauczyciela 7-kl. publ. szk. powsz. w Rawie Ruskiej, do 1-kl. publ. szk. powsz. w Hucie Lubyckiej; p. Aleksandra Stechera, nauczyciela 4-kl. publ. szk. powsz. w Karowie, do 2-kl. publ. szk. powsz. w Radrużu; p. Eleonorę Michalewską, nauczycielkę 7-kl. publ. szk. powsz. w Niemirowie, nauczycielką 4-kl. publ. szk. powsz. w Karowie oraz p. Kamila Manika, nauczyciela 1-kl publ. szk. pow. w Wulce Wierzbickiej, do 7-kl. publ. szk. powsz. męskiej w Rawie Ruskiej.

Proces o zajścia w Opolu.

Opole, 10 października. (PAT). Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się przesłuchaniem świadków ze Śląska Opolskiego. Świadek Długosz ze Stefanowic zeznaje, że został napadnięty w drodze do dworca i uderzony w twarz, dopiero na krzyk, że jest Niemcem, przestano go maltretować.

Jako drugi świadek występuje Niemiec Langer, członek organizacji pokrewnej Stahlhelmowi i zeznaje, że na ulicy Krakowskiej widział gromadę młodych ludzi, którzy szybko posuwali się w kierunku dworca. Świadek stwierdza, że na ulicach był większy hałas, niż to zwykle ma miejsce. Widział większą ilość lasek poruszających się w powietrzu, zwłaszcza wtedy, gdy nadchodziła grupa artystów polskich. Widział, jak zepchnięto jednego z artystów polskich ze schodów w tunelu dworca i skopano go nogami.

Następny świadek Somsala, Niemiec, stwierdza, że słyszał na ulicy Krakowskiej okrzyki »nieder mit Polen« i widział, jak jeden z artystów upadł, potrącony na ziemię.

Świadkowie Szymaniak, Gagas, Grudzis i Linkiert, pracownicy »Nowin Codziennych« w Opolu stwierdzili, że słyszeli przed dworcem, jak oskarżony Kämpner mówił, że w tunelu dworca popchnął jednego z artystów tak silnie, że spadł ze schodów.

Komisarz policji kryminalnej Rudek z Gliwic, w którego rękach spoczywało śledztwo w sprawie wypadków opolskich stwierdza, że przesłuchanie oskarżonych odbywało się bez żadnej presji i wśród spokojnej atmosfery, zarzuty przeto obrony, jako zeznania te były wymuszone są nieprawdziwe.

Świadek Rust zeznaje, że oskarżeni, po przedstawieniu udali się do gospody skąd następnie grupami, po 8 do 10 osób skierowali się w szybkiem tempie do dworca, celem pobicia artystów.

Rozprawa miała miejsce przebieg stosunkowo spokojniejszy, niż poprzedniego dnia.

Na wniosek zastępcy poszkodowanych adwokata Simona, sąd postanowił przesłuchać ponownie niektórych poszkodowanych artystów polskich.

Mac Donald wraca do Europy.

Wizyta Hoovera w Anglji?

Wiedeń, 10 października. (PAT). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, iż Mac Donald odjechał wczoraj przez Filadelfję do N. Jorku, skąd powróci do Europy. Wczoraj wieczorem odbył się na cześć gościa angielskiego bankiet w apartamentach sekretarza stanu Stimsona. Podczas bankietu wygłoszono przemówienia pożegnalne na cześć Mac Donalda oraz omawiano szereg aktualnych kwestji.

Słychać, że prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, w ciągu roku 1930, ma odbyć podróż do Anglji, aby rewizytować Mac Donalda.

Wyjaśnienie deputowanego Reynauda

w sprawie znanych rewelacji niemieckich.

Paryż, 10 października (PAT.) Deputowany Paul Reynad, który wczoraj powrócił do Paryża z podróży do Meksyku, przyjął korespondenta P. A. T., udzielając mu wyjaśnień w sprawie rewelacji o rzekomych jego pertraktacjach ze środowiskami nacjonalistycznemi niemieckiemi.

„Rzekome moje rokowania sprowadzają się do zwykłej podróży informacyjnej, którą odbyłem do Berlina w kwietniu. Proszę mi wierzyć, mówił Reynad, że podróż moja do Berlina warta była tego.

Niemcy mają podwójne oblicze: z jednej strony oficjalne Niemcy o nastrojach pacyfistycznych, z drugiej fanatyczna mniejszość nacjonalistyczna, w ręce której wyjątkowe okoliczności mogą oddać władzę. Celem osobistego przekonania się o możliwości tego niebezpieczeństwa, poznać chciałem Niemcy. Wobec tego przeprowadziłem szereg rozmów z przedstawicielami wszystkich stronnictw politycznych, zaczynając od skrajnej lewicy a kończąc na skrajnej prawicy. W wyobraźni różnych ludzi rozmowy te miały charakter ściśle prywatny, przybrały formę tajnych rokowań, w toku których miałem poczynić różne propozycje.

Cała sprawa miała przebieg następujący: Gdy rozmówcy moi poruszyli kwestje polskie, oświadczyłem im, że jeżeli wypowiadają się za aljansem z Francją, to winni żądać, abyśmy byli lojalnymi aljantami, czego najlepszym dowodem będzie lojalność nasza wobec naszej sojuszniczki, Polski. Dodałem też — że gdyby nacjonaliści niemieccy zaprzestali swojej gwałtownej kampanji przeciwko Polsce łącznie z żądaniem rewizji traktatów, atmosfera międzynarodowa znacznieby się wyjaśniła, umożliwiając wspólne rozpatrzenie możliwości zaradzenia pewnym niepożądanym konsekwencjom wojny pod względem gospodarczym. Od wprowadzenia naprzykład niektórych ulepszeń w funkcjonowaniu pociągów transytowych przez korytarz gdański, daleko do zwrócenia tego korytarza Niemcom. Powtarzam, że nie było i nie mogło nigdy być mowy o tem. Mogę wreszcie powołać się na świadectwo samego Rechberga, który w liście, ogłoszonym w dzienniku „L'Avenir" oświadcza wyraźnie, że w czasie moich rozmów berlińskich zachowałem lojalność w stosunku do Polski".

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 11 października. Na giełdzie pieniężnej kursa utrzymane, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Na giełdzie zbożowej ceny niezmienione, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

MICHAŁ ROLLE.

Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego — smutku.*)

W ciągu lat ubiegłych wydał Makuszyński kilka tomów »listów«. Wywołały one w swoim czasie zachwyt niebywały, popularyzując nazwisko autora w najszerszych kołach.

Kochany pan Kornel, w którego oczach tai się zawsze chochlik, gotów każdej chwili wystąpić z konceptem, rozśmieszającym nawet najzawziętszego śledziennika, nie zmienił się ani na jotę. Przybywało mu lat, a z niemi sławy i rozgłosu, ubywało włosów nad wydatnem czołem, humor pozostał ten sam, a wraz z humorem żyłka wyśmiewania wszystkiego i wszystkich. Śmiech jego jednak nie rani i nie boli. Śmieje się autor, a wraz z autorem całe otoczenie, nawet ci, którym w danej chwili sadła zalewa za siódmą skórę. Bo Makuszyński nie gryzie. On pragnie tylko w formie mistrzowskiej, lekkiej i barwnej, zaprawionej humorem satyry, przypomnieć tu i ówdzie, że nie wszystko płynie właściwem korytem, że należałoby zmienić gruntownie lub na nowe, ożywcze pchnąć szlaki to i owo, że istnieją zaniedbania, które wołają o pomstę do nieba.

Rozmaite są sposoby tego rodzaju obywatelskiej akcji. Jeden apostoł moralizuje i — powiedzmy otwarcie — — nudzi; drugi — rozśmiesza i zdobywa tysiące czytelników, wśród których trafi się i taki, który odczuje przewodnią myśl dzwoniącego w oryginalnej — przyznajemy— formie na alarm.

Czyja metoda jest lepsza — co do tego nie ma dyskusji. Wszelka polemika tu zbyteczna.

Oto zasadnicza podstawa »Listów Zebranych« z trzech dawniejszych tomów, listów, uznanych przez Makuszyńskiego za najgodniejsze przedruku.

Na sąd poważnego bardzo krytyka, iż przestarzały się one, tracąc z biegiem lat na specjalnej smakowitości, pozwolę sobie nie zgodzić się. Czytamy je z równem zajęciem i rozweseleniem dzisiaj, jak to czyniliśmy ongi, gdy po raz pierwszy znalazły się na szpaltach pism.

W tych »listach« jest wszystko. I doskonała obserwacja śmieszności ludzkich, i talent malarskiego przedstawiania rzeczy widzianych, pełnie i plastycznie, choć częstokroć autor użył do wydobycia pożądanego efektu zaledwie kilku pociągnięć swego literackiego pendzla. Zabawi się w udawanie uczonego psychologa, by wnet wleźć w skórę wesołka, ba nawet klasycznego reportera. Kpiarzowi zabłyśnie łza w oku, a połapawszy się na tym sentymentaliźmie, szybko ją ociera rękawem i śmieje się dalej tym śmiechem zdrowym, który i jego utrzymuje w tężyźnie ciała i ducha, i innym zdrowia przysparza.

Ludziska pochłaniają więc jego »listy« i czekają z niecierpliwością ukazania się nowej ich serji, a płowowłosa Zosia ujrzawszy p. Kornela na Targach Wschodnich, zaczerwieni się po same białka ślicznych ocząt i szepnie do ucha swej towarzyszce tym szeptem, co to go słychać w promieniu pięciu kroków: »Ach, Janko... Makuszyński!«

Makuszyński włóczy się po wszystkich kątach staruszki Europy. Na Capri miło »podumać na ruinach Tyberjusza, tembardziej, że to taniej kosztuje, a masło z tą samą wprawą fałszują na Capri, co i w Zakopanem«.

»Morze na Lido nie wygląda wcale na morze; jest to raczej giełda, Izba adwokacka, premjera w lwowskim teatrze, corso na Nalewkach, five o'clock u pani doktorowej w Drohobyczu, aż się zdumiewa wielkie morze, marszczy się srogo, potem wreszcie ryknie wielkim głosem i pada namiętnie na bujne łono jednej mecenasowej«. Księżyc zasię wyśmienicie grywa odpowiedzialne role na przedstawieniach (pod gołem niebem) w mieście Romea i Julji. A w Nicei są wstrętne celniki, plaża i wysokopienni Anglicy, w Paryżu jest Grand-Guignol (»z tego teatru wyszedłby Edyp z rumieńcem wstydu, że zdziałał tak niewinne rzeczy, powiesiłby się Neron na latarni ulicy Chaptal«).

W Sopocie — nie pytajcie, kogo tam ujrzał Makuszyński. Przeczytajcie list z Sopot, a wrócicie doń sto razy, ilekroć smutek zagości do waszego serca. W Zakopanem to samo, jeno z przyprawą dancingowo - taternicką, w Karlovych Varach, Szprudel, grzeczni kupcy, kryształy czeskie etc.

W Gdańsku — wiecie sami, jak było do niedawna a jak jest dzisiaj. Tutaj wyjątkowo pamiętać należy o dacie »listu« Makuszyńskiego, by nie wyrobić sobie fałszywego obrazu o właściwym stanie rzeczy.

Są jednak karty w tych »Listach Zebranych«, które winny się znaleźć corychlej w wypisach dla młodzieży szkolnej, o ile już tam nie tkwią dzisiaj. Taki opis odwiedzin w »Harendzie« u znakomitego poety, ś. p. Jana Kasprowicza, to przecież perła pierwszej klasy. Nietylko panna Zosia czy Salcia, ale nawet i autor niniejszej notatki uściskałby za ten »list« p. Kornela z tuzin razy, gdyby go miał w tej chwili pod ręką. Czy byłaby to dla Makuszyńskiego roskosz również »pierwszej klasy«, nie zaręczę.

Makuszyński kocha Lwów. O tem uczuciu wiedzą Lwowianie bardzo dobrze i otaczają swego Kornelka tem większym sentymentem.

Chlubią się nim, bo wśród nas zdobywał ostrogi literackie, bo z nad brzegów Pełtwi piął się na Parnas, na którym tyle zaszczytne przyznano mu miejsce. Poznań za poparcie, udzielone Wystawie Powszechnej obdarza pono Makuszyńskiego dożywotnią honorową pensją. Lwów dał mu serce. I to coś warte! Dał za śliczny, rzewny »list« ze Lwowa; dał za wszystko, co pan Kornel, chadzający sobie po ziemiach polskich w laurze i chwale, dla tego Lwowa uczynił.

Z nas nawet on śmiać się długo nie może, bo zaraz głupia i niepotrzebna łza włazi mu w oko.

Dlaczego tak się dzieje — Bóg wiedzieć raczy.

---

*) Kornel Makuszyński: „Listy Zebrane". Warszawa, Gebethner i Wolff, 1929.

Na fali dnia.

Lwowska Sahara.

Zawsze mówiłem słusznie, że Lwów ma coś wspólnego z Saharą, z okolicami świata wybitnie piasczystemi.

Przecież istnieje w naszem mieście »Piaskowa Góra«, istnieje ulica Piaskowa, a — wedle badań prehistorycznych — pierwotnym typem obywatela lwowskiego, był t. zw. »piaskarz«.

Dzisiaj tych piaskarzy już nie widać (ileż dawnych tradycyj zamarło we Lwowie od wojny!), ale starsi mieszkańcy miasta pamiętają doskonale ostatnie niknące ich okazy.

Było to tak: Spałeś np. smacznie po obiedzie, gdy nagle budziły cię nieludzkie piski i wrzaski ulicznych pauprów. Wyglądasz przez okno: Przez ulicę jedzie wóz lub wózek, ciągniony przez napół zdechłą szkapę. Wóz pełen jest ślicznego, czystego, srebrzystego piasku. Obok wozu kroczy, z wielkim batem w dłoni, »piaskarz«, i krzyczy głośno w lwowskim, przeciągłym djalekcie: »piasik, świezi piasik!«

Gromady uliczników krążą koło niego, jak chmura much końskich: przedrzeźniają się mu, naśladują intonację jego głosu, klóją go dowcipami, żartami, niecenzuralnemi wierszykami, zastosowanemi do jego zawodu i do piasku wogóle.

»Piaskarz« irytuje się, ale odcina się jeszcze soczyściej, jeszcze lepiej po lwowsku. Chłopcom dogadza to znakomicie, bo przecież wogóle dokuczają piaskarzowi tylko dlatego, aby wywołać jego replikę i nasycić uszy jego plastycznym domorosłym słownikiem. I tak w kółko!...

Jechał piaskarz z swym wózkiem, jeździł tak przez lata całe i dziesiątki lat. Zwykle popołudniową godziną, w różnych porach roku. Otwierały się przychylnie okna, paniusie i służące wychodziły z bram i kupowały śliczny srebrzysty piasek, to do szorowania podłóg, to dla pieska, to dla kanarka. Bielutki, sypki piasek lwowski z »Piaskowej Góry«, którą też nasi piaskarze nadwerężyli nie na żarty.

Dzisiaj nie widuję już szlachetnego typu lwowskiego piaskarza z Łyczakowa. Bo na Łyczakowie była ich ojczyzna i całe ich rody odwieczne. Czyżby wymarli, albo — porobiwszy interesy na wojnie — stali się »burżujami«? Nie przypuszczam tej drugiej ewentualności. Bo piaskarz lwowski był dawniej zawsze trochę idealistą.

*

Piaskarz znikł, piasek dla kanarka i dla pieska kradnie się dzisiaj dyskretnie z pierwszej lepszej »budowy«, ale »piaszczystość« Lwowa pozostała widocznie w jego naturze, skoro pod czarodziejską ręką impresarjów potrafił się teraz zmienić w prawdziwą Saharę.

W Saharę, a równocześnie w kalifornijską kopalnię. Bo albo jest rozkopany do wnętrza ziemi, i wtedy wpadamy w dół, albo pokryty tak grubą warstwą piasku, że niespodzianie grzęźniemy w nim po kolana, albo — jak mówił Ksenofont — po pępek.

Dziwić się niema czemu. Wolno różnym cudzoziemskim inżynierom myśleć o nawodnieniu Sahary, to wolno naszym inżynierom myśleć o przemienieniu chodników lwowskich na jakiś czas w Saharę.

A te wydmy i ławice piaszczyste mają też swój urok; raz się zdaje człowiekowi, że jest nad morzem, to znowu, że z Ossendowskim poluje na żyrafy. I tylko jak fatamorgana jawi się czasem przed rozgorączkowanemi oczyma i pełnemi piasku butami — obraz uporządkowanego, gładkiego, wybrukowanego Lwowa...

Czy tylko nie za gwałtownie robi się we Lwowie tę Saharę? Czyby tak nie można rozdzielić tego inaczej, rozplanować inaczej? Bo czasem to się nie można dostać np. do własnego domu. Ani tędy, ani tamtędy.

I rób tu jeszcze Europejczyku-Lwowianinie w takich warunkach lekcje chodzenia po ulicy... **Jun.**

Rozwój spożycia w Polsce.

Spożycie jest ostateczną przyczyną i zamknięciem całego procesu ekonomicznego; to też znaczenie jego w gospodarstwie narodowem państw współczesnych wzrasta coraz bardziej. Podobnie zagadnienie spożycia w Polsce współczesnej jest jednem z najważniejszych problemów gospodarczych, od którego rozwiązania uzależniony jest rozwój całego życia gospodarczego kraju.

Wyniki swych sumiennych badań nad rozwojem spożycia w Polsce umieścił p. A. Repeczko w ostatnim numerze „Przemysłu i Handlu“ (oficjalnego tygodnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu). Przedewszystkiem stwierdza autor, że spożycie na głowę ludności poszczególnych produktów rolnych i przemysłowych w Polsce wykazuje w okresie 1921-1928 stały rozwój.

Spożycie ważniejszych zbóż chlebowych na głowę ludności waha się w poszczególnych latach zależnie od urodzaju. W porównaniu do państw zachodnio-europejskich i skandynawskich pod względem spożycia pszenicy zajmujemy ostatnie miejsce, natomiast spożycie żyta na głowę ludności w Polsce (145,8 kg.) jest wyższe od spożycia żyta na głowę ludności w przytoczonych państwach.

W odniesieniu do artykułów spożywczych, sprowadzanych wyłącznie z zagranicy tj. ryżu, kawy, kakao i tytoniu, spożycie tych artykułów w okresie omawianym wykazuje stały i systematyczny wzrost. Spożycie cukru zwiększyło się prawie czterokrotnie. Z 4,7 kg. na głowę ludności (w 1921 r.) podniosło się do 16 kg. (w 1928 r.). Spożycie tytoniu w tymże okresie lat zwiększyło się z 391 g. na głowę ludności do 653 g. W dziale surowców, półfabrykatów i wytworów spożycie poszczególnych artykułów, z wyjątkiem ropy naftowej i cynku, wykazuje stały wzrost.

W porównaniu jednak do przeciętnych norm spożycia kulturalnych państw europejskich, liczby spożycia na głowę ludności w Polsce, nawet z ostatnich dwóch lat, są znacznie niższe. Badając kolejne spożycie na głowę ludności Polski artykułów kolonjalnych ze spożyciem na głowę ludności w innych państwach, widzimy przedewszystkiem, że w odniesieniu do ryżu norma polska (2,781 kg.) jest niższa od normy niemieckiej (4,08 kg.), czesko-słowackiej, francuskiej i holenderskiej (14,45 kg.), natomiast przewyższa normę angielską, szwedzką, duńską i norweską, z czego można wyciągnąć wniosek, że spożycie ryżu w Polsce jest na poziomie przeciętnego spożycia europejskiego. To samo da się powiedzieć w odniesieniu do herbaty, gdyż norma polska jest niższa tylko od angielskiej, duńskiej i holenderskiej, normom zaś pozostałych państw dorównywa, względnie nawet je przewyższa.

Znacznie gorzej przedstawia się spożycie kawy i kakao. Norma polska dla kawy (0,234 kg.) jest niższa 31 razy od najwyższej normy spożycia kawy tj. od normy duńskiej i znacznie ustępuje normom spożycia kawy pozostałych państw. Tak samo mniej więcej kształtuje się spożycie kakao. Lepiej natomiast przedstawia się spożycie cukru i tytoniu. Liczba spożycia cukru w Polsce na głowę ludności, wynosząca 14,44 kg. jest wyższa od spożycia czeskosłowackiego i trzy razy niższa od najwyższego spożycia holenderskiego. Spożycie tytoniu w Polsce (0,597 kg. na głowę) jest przeciętnie od dwa do sześć razy niższe od spożycia państw środkowo lub zachodnio-europejskich.

Co do surowców, to polskie normy spożycia dla węgla, żelaza, kauczuku i bawełny odbiegają znacznie od norm przeciętnego spożycia tychże artykułów w państwach zachodnio-europejskich. Mimo wszystko pozostaje faktem, że w okresie lat 1921 do 1928 zaznaczył się w Polsce stopniowy wzrost spożycia zarówno artykułów pochodzenia krajowego jak i zagranicznego. **A.**

List z Przemyśla.

O miedzę graniczną...

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Przemyśl, w październiku 1929,

Na wstępie rozprawy przeciw Adamowi Żurowskiemu, odczytano akt oskarżenia, (który już w streszczeniu podaliśmy). Następnie przystąpił Sąd do przesłuchania osk. Żurowskiego.

Oskarżony Adam Żurowski, syn Wiktora, właściciela Posady Nowomiejskiej, lat 25, absolwent gimn. i kursów agronomicznych, do winy się nie poczuwa. Strzelał wprawdzie, ale kula, która ugodziła śmiertelnie śp. Franciszka Tabisza, nie pochodziła z jego strzelby. Przebieg zajścia przedstawia następująco: krytycznego dnia (27 października 1927) udał się w towarzystwie leśnego Michnicza na ową nieszczęsną miedzę, chcąc osobiście dopilnować zorania jej. Kiedy rozpoczęto orkę, Tabisze poczęli go łżyć i wyzywać i groźną postawą zmusili służbę do ustąpienia. Wobec tego zrezygnował z dalszej orki i powrócił do domu. Popołudniu wybrał się po raz wtóry w pole, również w towarzystwie Michnicza. Osk. Żurowski uzbrojony był wówczas w strzelbę, t. zw. „Dryling“, Michnicz zaś w „pojedynkę“ (na śrut). Kiedy służba rozpoczęła orać wszczęli Tabisze znowu awanturę, przyczem rzucili się na Michnicza, przewrócili go na ziemię i usiłowali mu wyrwać strzelbę. Wówczas Żurowski wystrzelił z „Drylinga“ trzykrotnie. („Dryling“ — jest to strzelba o trzech lufach, z których jedną ładuje się kulą ołowianą, drugą śrutem, trzecią zaś rakietą). Strzelał, jak twierdzi — na postrach. Po oddaniu strzałów począł uciekać w kierunku dworu, za nim zaś podążył Michnicz, którego w międzyczasie Tabisze puścili. Dopiero po przybyciu do domu i opatrzeniu Michnicza, który był ranny, dowiedział się, że jeden z Tabiszów nie żyje. Uważa, że śp. Franciszek Tabisz padł nie od jego kuli, a od kuli, wystrzelonej z rewolweru, który jego zdaniem jeden z Tabiszów posiadał i który przypadkowo wypalił. Powtarza, że do winy się nie poczuwa.

Po przesłuchaniu oskarżonego przez przewodniczącego rozprawy, zadaje mu znawca neurolog dr. Demianowski ze Lwowa szereg pytań, zmierzających do zorjentowania się o stanie umysłowym oskarżonego. Jak z odpowiedzi oskarżonego wynika nie odpowiada jego inteligencja odbytym studjom, nie umie on zdefinjować rzeczy najprostszych, nie ma definicji koła, kwadratu, nie potrafi rozróżnić omyłki od kłamstwa i t. p.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano cały szereg świadków zajścia, jak np. Zahaczewskiego, Agatę Tabisz (matkę zabitego), Władysława Tabisza, Dołhina i in. Wszyscy oni zgodnie zeznali, że śp. Franciszek Tabisz padł od pierwszej kuli Żurowskiego.

Zeznania rodziców oskarżonego nie wniosły nic nowego do rozprawy.

Znawcy lekarze (neurolodzy), którzy mieli badać stan psychiczny oskarżonego orzekli, że oskarżony jest zupełnie zdrów na umyśle i że nie znaleźli u niego żadnych zmian chorobowych, któreby wykluczyły jego odpowiedzialność za czyny po myśli paragr. 2-go kodeksu karnego. Jednakowoż zauważyli znawcy u oskarżonego t. zw. „debilitas“ t. j. niedorozwój umysłowy, brak szybkiej orjentacji; znawcy nie byli w stanie stwierdzić, czy oskarżony Żurowski w chwili popełniania czynu posiadał pełną świadomość skutków czynu.

Po odczytaniu zeznań kilku świadków, którzy z powodu wyjazdu na roboty do Francji nie stanęli do rozprawy osobiście, zamknął przewodniczący sso. Podłuski postępowanie dowodowe, poczem przemawiali kolejno: prokurator dr. Prohaska, zast. powoda cyw. dr. Leib Landau i obrońca poseł dr. Pieracki.

Wygłoszone ze swadą oskarżenie dra Prohaski poparł w znakomitem przemówieniu dr. L. Landau. Przeciwstawił się im obu p. dr. Pieracki, który w dwugodzinnem przemówieniu zbijał świetnie podniesione przeciw oskarżonemu zarzuty.

Po przemówieniach stron udał się trybunał na naradę, poczem Przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego. **T.**

Lot południowo-zachodniej Polski.

W ubiegłą niedzielę odbył się wielki „Lot Południowo-Zachodniej Polski“ zorganizowany przez Aeroklub Akademicki w Krakowie.

Do zawodów, które były pierwszą tego rodzaju lotniczą imprezą międzyklubową w Polsce, stanęło 18 samolotów, będących własnością zarówno aeroklubów jak i prywatnych osób, Zawody składały się: z próby szybkości na dystansie Kraków — Częstochowa — Katowice — Kraków przeszło 310 kilmetr., z lotu na wysokość, oraz z próby lądowania na punkt oznaczony. Start i meta zawodów o szybkość były wyznaczone w Krakowie.

Pierwszą nagrodę zdobył por. Zwirko z Aeroklubu Akademickiego w Warszawie na słynnej awionetce R. W. D. 2 znanej ze swego lotu okrężnego nad Europą. Drugie miejsce zajął p. Skórzewski A. A. W. na awjonetce angielskiej „Moth“, trzecie wreszcie zdobyli bracia Działowscy (Aer. Akad. Kraków) na awjonetce własnej konstrukcji.

Puhar Związku Aeroklubów Akademickich przeznaczony dla klubu, którego członkowie zajmą najlepszą lokatę w zawodach, zdobył Aeroklub Akademicki Warszawski.

POWRÓT P. PREZYDENTA.

Warszawa, 10 października. (PAT.). Dziś o godz. 23.50, pociągiem specjalnym powrócił do Warszawy P. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej Lisiewicza oraz adjutantów przybocznych majora Jurgielewicza i kapitana Suszyńskiego.

WYGRANA 400.000 ZŁ.

Warszawa, 11 października. (AW). »Przegląd Wiecz.« zamieszcza wiadomość, że wygrana w ostatnim dniu ciągnienia Loterji Państw. premja w wysokości 405.000 zl. znajduje się w posiadaniu 4-ch drobnych handlarzy zamieszkujących poza obrębem Warszawy.

WITOS PREZESEM »PIASTA«.

Warszawa, 11 października. Dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie prezydjum zarządu Piasta oraz prezydjum organizacji w kraju. Omawiano sytuację polityczną oraz plan działania pozostający w związku z tą sytuacją. Poseł Witos oświadczył, że przyjmuje wybór na prezesa klubu. Jak wiadomo, na posiedzeniu Piasta w dniu 1 października dokonano wyboru prezydjum, jednakże wówczas pos. Witos zastrzegł sobie czas do namysłu.

KRONIKA

Październik	KALENDARZ
11	Rz.-kat. Placydy
Piątek	Gr.-kat. Charytona
	Wschód słońca g 5 m 53
	Zachód „ „ 16 „ 52
	Długość dnia g 10 m 52

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Piątek, 11 października o godz. 7.30: Dania Darling — Produkcje taneczne.

Sobota, 12 października o godz. 3.30 pop.: Dania Darling.

Sobota, 12 października o godz. 7.30 „Potęga przeznaczenia".

Niedziela, 13 października o godz. 12 w południe: Poranek Leona Wyrwicza.

Niedziela, 13 października o godz. 3.30: „Wielki Kram", przedstawienie Teatru Premier.

Niedziela, 13 października o godz. 7.30: „Wielki Kram", przedstawienie Teatru Premier.

Z Teatru Wielkiego. Dziś, 11-go bm. Dania Darling, czarująca mała primaballerina roztoczy czar i wdzięk oraz poezję tańca w bardzo bogatym programie.

Przedstawienie dla młodzieży w sobotę, dnia 12 bm. zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż wystąpi cudowne dziecko Darling dla młodocianej widowni. Program tego popołudniowego przedstawienia będzie dostosowany do gustów i pojęć młodzieży. Ceny biletów najniższe. Początek o godz. 3.30.

Poranek dla młodzieży w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 12 w południe. Niezrównany Leon Wyrwicz w swoim bogatym repertuarze wystąpi jedyny raz na poranku dla młodzieży. Szczery śmiech, niefrasobliwy humor towarzyszy zawsze występom tego znakomitego autora swoich monologów. Ceny najniższe.

„Potęga przenaczenia", opera Verdi'ego pod batutą kapelmistrza Lehrera wejdzie na afisz Teatru Wielkiego w sobotę, 12 bm. Główne partje spoczywają w niezawodnych rękach pp. Platównej, Kiznerównej, Bedlewicza, Cyganika i Bendera. Reżyserja Tarnawskiego.

„Wielki Kram" z mistrzem scenicznym Junoszą Stępowskim w roli głównej ukaże się po raz ostatni w niedzielę, 13 bm.

Rewja Zbierzchowskiego. Wspaniałe, kolorowe, barwne widowisko, rewja znanego i popularnego autora Zbierzchowskiego (Nema) wchodzi w połowie przyszłego tygodnia na repertuar Teatru. Pod reżyserją Kuligowskiego i Tatrzańskiego, przy współudziale baletmistrza Faliszewskiego i Ciesielskiego, artyści opery, operetki i dramatu pracują z niezwykłym zapałem. Bardzo piękne dekoracje pendzla Balka będą stanowić pociągające tło dla oka widza. Sketche dramatyczne pod reżyserją G. Rasińskiego. Rewja „To możesz powiedzieć swojej babci" zapowiada się jako wielki „przebój" sezonu.

TEATR MAŁY.

Piątek, 11 października o godz. 7.30: „Proces Mary Dugan".

Sobota, 12 października o godz. 7.30: „Proces Mary Dugan".

Niedziela, 13 października o godz. 3.30: „Pociąg widmo".

Niedziela, 13 października o godz. 7.30: „Proces Mary Dugan".

Z Teatru Małego. „Proces Mary Dugan" odniósł na wczorajszej premjerze duży sukces. Sensacyjna sztuka, napięcie akcji dramatycznej, doskonała gra artystów i świetna reżyserja zapewnia długi okres tych przedstawień.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Wtorek, 15 października: III. Mistrzowski Koncert abonamentowy — Vasa Prihoda, skrzypek. 8462-2

Vasa **Prihoda**, genjalny skrzypek wirtuoz, nowoczesny Paganini, wystąpi w sezonie bieżącym jeden raz we wtorek, 15 października. W programie m. in. Kreutzerowska sonata Beethovena, Koncert Goldmarka i Fantazja Paganiniego na temat: „Nel cor piu mi sento".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Nieśmiertelna miłość".
CASINO: „Władczyni miłości".
CHIMERA: „Szampan".
COLOSSEUM: „W szponach żółtych djabłów".
FATAMORGANA: „Adjutant".
GRAŻYNA: „Rozpętane żywioły".
KOPERNIK: „Dziewczę z Singapore".
LEW: „Człowiek z tłumu" (Motłoch".
LUNA: „Niewolnicy morza".
MARYSIEŃKA: „Dziewczę z Singapore".
OAZA: „Prawo młodości".
PALACE: „Księżna Masza".
PAN: „Anna Karenina".
PASAŻ: „Władca skalnej doliny".
POLONJA: „W tajemniczym domu".
PROMIEŃ: „Przedwiośnie".
STYLOWE: „Kobieta bez nazwiska".
UCIECHA: „Tancerka z Moskwy".

Lwowskie Towarzystwo Lekarskie. Posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 11 października br. o godz. 6 wieczorem w sali Polikliniki ul. Lindego 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) dr. W. Elmer i dr. M. Scheps: Przypadek xanthomatosis hepatica (pokaz); 2) doc. W. Reis: O pęcherzykach gazu w przedniej komórce oka (wykład); 3) doc. W. Reis: Sprawozdanie z XIII. Międzynarodowego Zjazdu Okulistycznego i historycznej Wystawy okularów w Amsterdamie.

„Sokół - Macierz" zawiadamia, że z dniem 15 października br. rozpoczyna się nauka gimnastyki rytmicznej dla pań. — Bliższe informacje udziela kancelarja „Sokoła-Macierzy" w godzinach wieczornych.
kopreczlswa wcz-oH, MaŁederozon. s s c

Polska Liga Przeciwalkoholowa, w porozumieniu z Komendą lwowskiego garnizonu, urządza 10-godzinny Kurs przeciwalkoholowy dla wojska, w garnizonowym Teatrze Świetlnym, ul. Kurkowa 12, w dniach od 15 do 29 b. m. Prelegentami będą pp.: dyr. Br. Duchowicz, ks. prof. dr. J. Ciemniewski, prof. Zyg. Kwiatkowski, dr. Andruszewski, prof. El. Rudnicka, doc. Uniw. dr. W. Dybowski, sędzia okr. Eug. Kuzia, prof. Fr. Madyda, prof. K. Żurawski.

Kontrola autodorożek i autobusów, przeprowadzona onegdaj na polecenie Starostwa Grodzkiego przez organa Policji Państwowej, dała następujące wyniki: Na 606 wkroczeń kontrolnych odnośnie do autodorożek, stwierdzono 8 wypadków nielegalnego prowadzenia pojazdu mechanicznego; na 143 wkroczeń kontrolnych odnośnie do autobusów stwierdzono 14 wypadków przepełnienia autobusów przez pasażerów. Winnych ukarano w Starostwie Grodzkiem w trybie postępowania karno-administracyjnego.

Pamięci Marji Konopnickiej. Wczoraj w południe odbyło się w Bazylice Archikatedralnej, staraniem komitetu budowy pomnika Marji Konopnickiej, nabożeństwo żałobne, za spokój duszy wielkiej Pieśniarki narodowej. Kościół zapełniły szeregi młodzieży szkolnej płci obojga, jakoteż liczna publiczność. Imieniem Kuratorjum był obecny zastępca kuratora p. Mendys, jawili się również liczni reprezentanci i reprezentantki sfer nauczycielskich. Komitet budowy pomnika Marji Konopnickiej z prez. Zgórską na czele oraz liczni reprezentanci sfer obywatelskich. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Kmita.

Na komisji technicznej Rady Przybocznej odbytej pod przewodnictwem inż. Opolskiego w obecności Komisarza Rządu dr. Nadolskiego i zast. Kom. Rządu dr. Obmińskiego omawiano przed porządkiem dziennym sprawę zakupna pałacu Sapiehów. Definitywne załatwienie sprawy odroczono do soboty. Z koleji uchwalono zakupić 5 aut ciężarowych marki „Ursus" wraz z jedną przyczepką dla przewozu materjałów potrzebnych do robót drogowych i kanałowych. — Z porządku dziennego prof. Drexler złożył sprawozdanie z działalności biura regulacji miasta. Referent zaznaczył, że prace około regulacji miasta będą ukończone w grudniu 1930 r., poczem opracowane będą plany rozbudowy. Postanowiono, ażeby w planach regulacji miasta uwzględniono już Wielki Lwów.

W celu udogodnienia młodzieży szkolnej przejazdu wozami M. K. E. do szkół w godzinach porannych, Dyrekcja Miejsk. Kol. Elektr. zawiadamia: Od dnia 12 października b. r. codziennie od godz. 7.15 do 8-mej rano w każdym drugim pociągu M. K. E. (wozy podwójne), odchodzącym z końcowych stacyj Dworzec gł. i Gabrjelówka — wóz motorowy zostaje przeznaczony dla młodzieży szkolnej. Wozy przyczepne pozostają do użytku publiczności. Ponadto z rogatki Grodeckiej o godz. 7.15 odchodzić będzie jednorazowo jeden wóz rezerwowy wyłącznie dla młodzieży szkolnej. Do przejazdu wozami M. K. E. dla młodzieży szkolnej uprawnioną jest tylko młodzież szkół powszechnych i średnich, ponadto do wozu, przeznaczonego dla młodzieży szkolnej, wolno wsiąść 1 osobie z nauczycielstwa, celem nadzoru nad młodzieżą. Wozy będą oznaczone tablicami z napisem: „wyłącznie dla młodzieży szkolnej".

Włamania i kradzieże. Dr. Franciszek Merzer doniósł policji, że nieznani sprawcy włamali się do mieszkania jego ojca Jakóba, przy ul. Konopnickiej 10. Co skradziono, na razie nie stwierdzono. — Albinowi Misterce, zam. Jakóba Strzemię 5, skradziono wczoraj w Teatrze Wielkim w czasie przerwy portfel, zawierający 80 dolarów, 460 zł., paszport zagraniczny, blankiety wekslowe na kwotę 11.500 zł., oraz różne zapiski. — W czasie jazdy z Przemyśla do Lwowa skradziono wczoraj Aleksandrowi Blumenkranzowi, stale zamieszkałemu w Wiedniu portfel, zawierający 1100 zł. oraz dokumenta. — Maurycy Słomowicz, zam. Rynek 29, doniósł policji, że w tramwaju Nr. 9 skradziono mu z kieszeni portfel, zawierający 150 dolarów, weksel na 50 dolarów, oraz dokumenty.

Postrzelona z flobertu. Wczoraj wieczorem placem Gwardji Narodowej, obok okna koszar szła Aspazja Cygarnikowa wraz z swą siostrzenicą Ewą. Naraz z jednego z okien w koszarach ktoś strzelił z flobertu, a kula trafiła siostrzenicę Cygarnikowej w prawą nogę.

Aresztowania. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Michała Łacinnika za kradzież beczki piwa na pl. Teodora z wozu na szkodę Stanisława Czerniowskiego z Mikołajowa, pow. Żydatycze, Matwija Maćkowa za opilstwo i wywołanie awantury, oraz Stanisława Ślusarza, poszukiwanego przez wydział śledczy.

Dwa zamachy samobójcze. 27-letnia Józefa Janicka, zamieszkała przy ul. Nabielaka 49, przyszła późnym wieczorem do domu pod l. 22 przy ul. Traugutta i tam skoczyła z drugiego piętra na bruk, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia na całem ciele. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala. Przy ul. Balonowej 26-letni robotnik Piotr Leszczuk w zamiarze samobójczym zażył sporę dawkę sublimatu.

Dostał się za kratki oszust Henryk Michał Stachowicz, który w przebraniu braciszka Zakładu św. Franciszka w Lublinie, zbierał datki na własny użytek.

Trzej studenci Niemcy skazani. W procesie trzech studentów niemieckich, oskarżonych o szpiegostwo, którzy stanęli przed sądem okręgowym we Lwowie, wczoraj popoł. zapadł wyrok. Wszyscy trzej: Georg Kunke, Walter Franz i Adalbert Hahn zostali uznani winnymi przekroczenia granicy, oraz czynności przygotowawczych do wywiadu gospodarczego na rzecz ościennego państwa i każdy z nich został zasądzony na 5 miesięcy więzienia. Zasądzeni wyrok przyjęli, prokurator ma oświadczyć się dopiero dziś.

Losowanie książeczek oszczędności.

Instytucje we Lwowie, przyjmujące wkładki oszczędności, złożyły na rzecz młodzieży szkolnej w Towarz. Oszczędn. Ludowych, znaczną ilość książeczek oszczędności z dowolną pierwszą wkładką od 5 do 50 zł. — Książeczki te zostaną wylosowane w uroczystym „Dniu Oszczędności", 31 b. m. w Kinie „Lew".

Książeczki będą winkulowane z równoczesnem podaniem celu, n. p. „zapoczątkowanie oszczędności dla zdobycia wyższego wykształcenia", lub „dla zdobycia wyszkolenia szkolnego" albo „dla założenia warsztatu zawodowego" a to w porozumieniu z obdarowanym.

Inicjatorom i ofiarodawcom chodzi nietylko o sam akt oszczędności; zarazem mają oni na widoku wytworzenie w umysłach młodzieży umiłowania celu, do którego dążą. — Ofiarodawcy nie poprzestają na samym darze, lecz zastrzegają sobie dalszą baczność i czujność nad drogami przygodnych pupilów. Jeżeli jest to ich przewodnią myślą — a zapewniano nas, że tak jest — w takim razie życzymy powodzenia temu czynowi obywatelskiemu. Z.

Wyniki konkursu oszczędnościowego.

Sąd konkursowy, uproszony przez Związek Polskich Kas Oszczędności we Lwowie dla oceny prac na temat „Oszczędność w budżecie domowym niezamożnej rodziny mieszczańskiej i robotniczej", w skład którego weszli dr. Marjan Chechliński, dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Lwowie, dr. Stanisław Dobiecki, dyr. Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, Władysław Jenner, dyr. Związku Tow. Zarobkowych i Gospodarczych, profesor dr. Stanisław Niemczycki, prezes Tow. Oszczędności ludowych i dr. Stefan Uhma, prezes Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie — na posiedzeniu, odbytem dnia 3 października b. r. orzekł, że żadna z 25 prac nadesłanych nie zasługuje ani na pierwszą, ani na drugą nagrodę.

Przyznał natomiast nagrodę trzecią zł. 200.— pracy opatrzonej Nr. bież. 2 i godłem „Ku świtom", zalecając równocześnie dalsze 4 prace, a mianowicie Nr. 13 godło wyrysowana „Gwiazda", Nr. 14 „Korab", Nr. 21 „In hoc signo vinces" i Nr. 25 „Praktyczna" — do zaszczytnego wyróżnienia — jednakowoż z uwagą, że żadna z prac wyróżnionych nie nadaje się do ogłoszenia drukiem.

Po otworzeniu kopert okazało się, że autorami wyżej wymienionych prac (w tym samym porządku, co godła) są: Bronisław Braiter ze Lwowa, Józef Sekunda z Woli Batorskiej ad Niepołomice, inż. dr. Juljan Skulski z Krakowa, inż. Józef Jaskólski ze Lwowa i Henryka Cepnikowa ze Lwowa.

20 prac, nie odpowiadających warunkom konkursu, zwraca się autorom.

To i owo.

Nemo nie próżnuje.

— Psiakrew!

Tem mocnem słowem, takiem przedziwnie »swojskiem«, odpowiednio zaakcentowanem, złożył ieden z czytelników codziennie ogłaszanych wierszy Nema hołd jego nieposledniemu talentowi.

I miał rację. Bo istotnie »nasz« radca skarbowy, urzędnik — zapamiętajcie to dobrze — f! f!, to fenomen spotykany nie często. Codziennie cisnąć coś na żer łaknących czytelników i nie wyczerpać swej spiżarni mózgowej, może tylko taki bogacz i dobroczyńca ludzkości, który posiada niewyczerpaną studnię pomysłów i — rzecz niezbędna — talent.

Siada sobie gdzieś w kącie, wypali trzy, cztery papierosy, zapalając świeżą sztukę od zamierającej już — i wiersz gotów. Wprawdzie i to palenie wywołuje sprzeciwy przyjaciół, Nemo jednak odpowiada krótko i węzłowato:

— Pić mnie nie wolno, chyba papierosa wypalić mogę!

Smali też papierosy i pali wiersze!

A jakie wiersze! Raz bije w wielki dzwon, innym razem wesołkuje, to znowu przepaja rymy zniewalającym sentymentem. Niewszystkie są równej wartości, bo i nastrój niezawsze sprzyja najlepszym intencjom. Wszystkie jednak są tworem talentu, to nie ulega zaprzeczeniu.

W lecie Nemo pomknął w Tatry, zachłysnął się tam na jesienne i zimowe miesiące odmładzającem nieskazitelnem górskiem powietrzem i machnął, tak od ręki, wesołą rewję.

Czego w niej niema? Jest wszystko, jest cały Nemo. Nic też dziwnego, że zapowiedź »takiego« wieczoru w teatrze lwowskim, zelektryzowała wszystkich przyjaciół »lwowskiego« barda.

Pójdziemy na rewję całą »bandą«, by dowiedzieć się, co »można opowiadać swojej babci«. Pójdą wszystkie lwowskie babcie i dziadusie, a skoro przyłączą się do nich dzieci i wnuki, widownia teatru z trudnością pomieści tłumy ciekawych; nasi kochani artyści — czując pełną kasę — hukną u Atlasa w mgliste, a może jeszcze słoneczne jesienne południe: Niech żyje i dalej »dla nas« pisze Nemo! (r.)

Tygodniowa Bibljografja Regjonalna
z Województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego
opracowana przez Bibljotekę Uniwersytecką we Lwowie
na podstawie wpływów za czas od 13 do 26 września 1929 r.

Reiter Marjan dr.: Czytania polskie. Tom II. Z 89 rysunkami: Wydanie trzynaste. Lwów 1929. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego. str. 262, 4 tablice poza tekstem. 8^{0}.

Reiter Marjan dr.: Czytania polskie Tom III. Z 52 rysunkami. Wydanie jedenaste. Lwów 1929. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego str. 254, 3 tablice poza tekstem.

Rozporządzenie Ministra komunikacji z dnia 6 czerwca 1929 w sprawie przepisów o ruchu tramwajów elektrycznych w miastach (Lwów) [1929] Drukarnia L[udowego] S[półdzielczego] T[owarzystwa] W[ydawniczego,] Lwów. str. 30, 8^{0}.

Sozański Józef Nauczyciel Szkoły Handlowej P. M. S. w Łucku, Ze Zjazdu dyrektorów szkół zawodowych na Wołyniu. Łuck 1929. Drukarnia Kurji Biskupiej. str. 32 8^{0}.

Sprawozdanie Bursy Grunwadzkiej T[owarzystwa] S[zkoły] L[udowej] we Lwowie za rok szkolny 1928/29. (Lwów 1929). (Z drukarni Tow[arzystwo] „Bibljoteka Religijna" Lwów) str. 20, 2 nlb. 8^{0}.

Studia mathematica. Redaktorowie Stefan Banach, Hugo Steinhaus. T. I. Lwów 1929. Wydano z subwencji Ministerstwa W. R. i O. P. (Drukarnia Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie), str. 225, 8^{0}.

Wołoszynowski Joachim poseł na Sejm: Eurazjanizm (Odczyt wygłoszony w Warszawie w marcu 1929 r.) (Łuck 1929) Odbitka z „Przeglądu Wołyńskiego (Drukarnia Państwowa w Łucku) str. 38, 8^{0}.

Biblioteka „Ukraińskoho Kupcja" Wypusk 1. Czajkowśkyj Andrij: Arystokrat. Opowidannja. Kołomyja 1929. Nakładom redakciji „Ukraińskoho Kupcja". (Z drukarni M[ychajła] Bojczuka, Kołomyja) str. 44, 8^{0}.

Biblioteka, Narodnaja Biblioteka. Wichodyt pomisjaczno s pryłożeniem kwartalnyka „Nauka" cz. 485. Misjaci: czerweń - serpeń **1929.** Kopystjanśkij Adrijan dr.: Stara Knjaża Ruś w narodnych piśnjach - byłynach, 1 karta 11 iłjustracij. Lwow **1929. Izdanja** Obszczestwa im. M[ychajła] Kaczkowśkoho wo Lwowi. Typografija Stawropigijśkoho Instytuta we Lwowie. str. 119, 1 nlb. 8^{0}.

Biblioteka, Sportowa Biblioteka Ukraińskoho Sportowoho Sojuzu cz. 4: Zarśkyj E.: Korotki — seredni — dowhi — bihy, Lwiw 1929. Drukarnia Artura Goldmana Lwów, str. 40, 8^{0} obl.

Bukwar: Persza czytanka dlja wseljudnych szkił. Cina oprawłenoho prymirnyka 2 zł. 60 gr. Lwiw 1929. Nakładom Derżawnoho Wydawnyctwa Szkilnych knyżok w Kuratoriji Lwiwśkoho Szkilnoho Okruha (Z drukarni L[wiwśkoho] S[piwdilnoho] T[owarystwa] W[ydawnyczoho] str. 126, 2 nlb. 8^{0}.

Chliborobe, Ukraińskyj Chliborobe. Proczytaj, rozmirkuj, roby. [Odezwa] Związku hospod. w Zabłotowie. Śnjatyn [1929] [Druk.] **Z.** Poholles. str. 1 nlb..

Czajkowśkyj Andrij: Arystokrat. Kołomyja 1929. zob. Biblioteka „Ukraińskoho kupcja" wypusk I.

Emonts J.: Duch strachu. Dywni prychody w Afryci. Lwiw 1929. zob. Opowidannja cikawi t. 17.

Franko Iwan: Opowidannja zi wstupom i prymitkamy Petra Ot. Kostruby. Lwiw 1929. Nakładnja Ukr[aińskoji] Knyharni i Antykwarni u Lwowi (Drukarnia A[rtura] Goldmana Lwiw) str. 84, 8^{0}.

Franko Iwan: Son knjazja Swjatosława. Drama — kazka w 5 dijach, zi wstupom i prymitkamy Petra Ot. Kostruby. Lwiw 1929. Nakładnja Ukr[aińskoji] Knyharni i Antykwarni u Lwowi (Drukarnia A[rtura] Goldmana Lwiw) str. 85, 8^{0}.

Franko P[etro:] Zazdrisni (Komedja na dwi diji) Tema zapożyczena z nimećkoho. Napysaw P. Franko. Kołomyja 1929. Copyright by Author. Nakładom Wydawnyctwa „Rekord" Z drukarni Wilhelma Brawnera w Kołomyji. str. 20, 8^{0}.

Kopystjańskij Adrijan dr.: Stara Knjaża Ruś w narodnych piśnjach — byłynach. Lwow 1929, zob. Biblioteka, Narodnaja Biblioteka.

Kruszelnyćkyj Antin: Na provesni żyttja. Perszyj tom. Ukraińska czytanka dlja pjatoji kljasy wseljudnych szkił dlja perszoji kljasy serednych szkił. Cina 4 zł. 30 gr. u Lwowi 1929. Nakładom Wydawnyctwo szkilnych knyżok, (Z Drukarni Naukowoho Towarystwa imeny Szewczenki). str. 240, 8^{0}.

Opowidannja, Cikawi opowidannja tom 17. Emonts J.: Duch strachu. Dywni prychody w Afryci. Lwiw 1929. Nakładom Marijśkoho Tow[arystwa] Mołodi u Lwowi. (Z Drukarni Szczesnoho Bednarśkoho w arendi „Kooperatywy Promysłu Graficznoho" u Lwowi). str. 85, 8^{0}.

Pomicz, Na pomicz wbohomu ukraińskomy studentstwu [Odezwa:] Śnjatyn 7 wereseń 1929 r. Druk. A. Pohoriles str. 1 nlb.

Rachunky dlja III. widdiłu wseljudnych szkił. Cina 2 zł. Lwiw 1929. Nakładom Derżawnoho Wydawnyctwa szkilnych knyżok w Kuratorji Lwiwśkoho Szkilnoho Okruha. (Z drukarni L[udwika] Wiśnjewśkoho) str. 135, 1 nlb. 8^{0}, 1 vol. brosz. cm. 22 x 15.

Sejlany, Ukrajińśki — Hospodari Człeny Kooperatyw [Odezwa] Śnjatyn [1929] [Druk.] Z. Pohoriles str. 1 nlb.

Szljachy, Nowi Szljachy Literaturno-naukowyj mystećkyj i hromadśkyj żurnał. Tom druhyj. (Łypeń — serpeń) Pid zahalnoju redakcjeju Antona Kruszelnyćkoho. Lwiw 1929. Wydaje Wydawnycza Spiłka „Nowi Szljachy" Kooperatywa z obmeżenoju widp. u Lwowi. Z drukarni Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka. str. 1—208, 209—418, 3 nlb. 8^{0}.

Żarśkyj E.: Korotki — seredni — dowhi — bihy, zpb. Biblioteka Sportowa Ukraińskoho Sportowoho Sojuzu 1929.

Z ostatniej chwili.

NOMINACJA WOJEWODY POZNAŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 października. P. Prezydent Rzplitej po powrocie z Wilna, podpisał dziś w południe nominację p. Rogera Raczyńskiego na stanowisko Wojewody poznańskiego.

DRUGI WICEMINISTER SKARBU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 października. Do Rady Ministrów wpłynął dziś wniosek nominacyjny, na mocy którego, dr. Stefan Starzyński mianowany zostaje drugim podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu. Dr. Starzyński, który dotychczas jako dyrektor Departamentu kierował pracą swego departamentu oraz nadzorował pięć innych departamentów, prowadzić będzie wszystkie te prace nadal, ale już w charakterze Wiceministra. Zakres pracy pierwszego Wiceministra Skarbu dr. Grodyńskiego będzie niezmieniony.

CZEREZWYCZAJKA W AMBASADZIE SOWIECKIEJ W PARYŻU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 października. Prasa berlińska przynosi dziś sensacyjne wiadomości o działalności Czerezwyczajki w ambasadzie sowieckiej w Paryżu. B. radca ambasady Biesiadowski zapewnia stanowczo, że delegat G. P. U. Rosenman faktycznie miał zamiar usunąć go ze świata. Francuskiemu personalowi ambasady udzielono w krytycznym dniu urlopu i zastąpiono go członkami Czerezwyczajki. Wielka brama, prowadząca do ambasady, została zamknięta od wnętrza. Biesiadowski oświadcza, że zwłoki jego po zgładzeniu miały być przewiezione w kufrze dyplomatycznym do Moskwy. Obecnie nawet nie jest on pewny swego życia. Ambasador Dowgalewski wysłał samolotem 2 kufry tajnych aktów do Berlina.

Wielka afera oszukańcza w Berlinie.
Manipulacje „Braci Sklarek".

Od tygodnia głośną jest w Niemczech afera firmy »Sklarek«, która poza swą sensacyjnością odsłania poważny problem gospodarki magistrackiej. Sprawa przedstawia się następująco: Miasto Berlin dla swego personalu służbowego, zajętego w licznych instytucjach użyteczności publicznej potrzebowało wiele materjałów tekstylnych, które dawniej zakupywało przez własny miejski zakład ubraniowy. Ponieważ przedsiębiorstwo takie w rękach magistrackich się nie opłacało i przynosiło straty, postanowiono je zlikwidować. Likwidację przeprowadzono jednak w dość dziwny sposób, czego skutkiem jest obecny skandal.

Oto firma »Bracia Sklarek« zaofiarowała magistratowi Berlina swą pomoc w przeprowadzeniu likwidacji zakładu ubraniowego, a to w ten sposób, że nabyła drogą kupna wszystkie dość znaczne zapasy towaru tego zakładu, za co nic więcej nie zażądała, jak tylko prawa wyłącznej dostawy zapotrzebowania miasta do r. 1935. Otrzymawszy taki monopol, łupiła magistrat cenami często do 100% wyższemi od cen rynkowych. Lecz nie to jest sednem skandalu. Magistrat, jak to wszędzie bywa, płaci powolnie, podczas gdy dostawcy wiele zależy na tem, aby za dostarczony towar otrzymać czemprędzej gotówkę. Było to więc zupełnie poprawnem i gospodarczo uzasadnionem, że berliński »Stadtbank« zgodził się należności za uskutecznione dostawy zaliczkować. Firma »Bracia Sklarek« przesyłała wprost do »Stadtbanku« swe faktury, bank należytość kredytował, a miasto wyrównywało później te rachunki bezpośrednio bankowi. Nic jeszcze przeciw temu mieć nie można. System ten uległ jednak od pewnego czasu zmianie, bo »Stadtbank« rozpoczął zaliczkować nietylko faktury wykonane, lecz również i zamówienia niewykonane. W ten sposób rozpoczął się zwrot w całej epopeji, który zaprowadził firmę Sklarek do kryminału, a bankowi miejskiemu przyniósł szkodę na 9½ miljonów marek.

Bracia Sklarek widząc brak wszelkiej kontroli nad przedkładanemi rachunkami, poczęli fałszować rachunki i zamówienia i w ten sposób nabrali bank na wpierw wymienioną kwotę.

GEORGE GOODCHILD. 15)

Czarna Orchidea.

— Wah Su zawsze iść do łóżko jak pan go nie potrzebować.

— Więc ostatniego wieczora nie byliście mu potrzebni?

— Nie. Panienka iść tańczyć, a pan powiedzieć: „iść spać ty, Wah Su — ja mieć dużo pisać".

— O której godzinie poszliście do swojego pokoju?

— Dziesięć godzina, dziesięć minuta.

— Zostawiliście pana w tym pokoju?

— Tak.

— Czy zaryglowaliście okna?

— Tak — ja zawsze hyglować okien na noc.

— I frontowe drzwi także?

Chińczyk potrząsnął głową i wyjaśnił, że frontowe drzwi mają zamek typu Yale i że można je otworzyć z zewnątrz tylko zapomocą klucza. Istniały trzy takie klucze. On miał jeden, Teresa — drugi, a zmarły — trzeci.

— Czy można było wejść do domu od tyłu?

— Tylna drzwi mieć wielka hygiel od shodek. Wah Su zasunąć zanim spać.

— A więc morderca mógł dostać się do domu tylko frontowemi drzwia mi zapomocą odpowiedniego klucza! Panno Dixon, proszę mi pokazać swój klucz!

W czasie nieobecności dziewczyny inspektor zrewidował kieszenie nieboszczyka i znalazł w nich notes, papierośnicę, złoty zegarek i pęk kluczy. Wszystkie te rzedmioty zostały ułożone na środku stołu. Teresa wróciła i wręczyła Murchesonowi mały kluczyk, którego duplikat znalazł się wśród kluczy zabranych zmarłemu.

— A wasz klucz, Wah Su?

Wah Su okazał swój z magiczną szybkością. Murcheson prawie nie spojrzał na żądany przedmiot. Przyszło mu bowiem do głowy, że jeżeli Chińczyk brał udział w zbrodni, to nie było dlań nic łatwiejszego jak postarać się o duplikat klucza dla swego wspólnika, albo ewentualnie otworzyć mu osobiście.

— Fakty są jasne — rzekł. — Nie ulega wątpliwości, że Wah Su był ostatnią osobą w tym domu, która widziała św. p. Dixona żyjącego. Miało to miejsce o dziesiątej dziesięć wczoraj wieczorem. Zbrodnia została popełniona między tym czasem a piątą godziną z rana. Jeżeli dowiodę, że do domu nie można się było dostać z zewnątrz, to z tego wyniknie, że morderstwa dopuścił się ktoś, kto się już znajdował w domu.

— Morderca mógł się z łatwością ukryć w mieszkaniu — poddał Carson.

— Gdzie?

— Skąd ja mogę wiedzieć? Choćby w szafie.

Teresa potrząsnęła głową. Bungalow zaopatrzony był w szafy nadzwyczaj skąpo. Jedyna szafa (do ubrań) znajdowała się w jej pokoju. Otwierała ją przed samem wyjściem. Cała garderoba brata mieściła się w komodach. Było wykluczone, aby kto mógł się ukryć w jednym z trzech sypialnych pokoi. Za gospodarskie ubikacje ręczył Wah Su.

— Drzwi i okna są dokładnie w ta kim samym stanie jak wczoraj o dziesiątej wieczorem?

Wah-Su skłonił czoło.

— Zobaczymy. Nie ruszajcie się stąd, dopóki my z sierżantem nie obejdziemy domu.

Obaj policjanci opuścili bawialnię. Carson wzruszył ramionami i usiadł obok Teresy, podczas gdy Wah Su zapatrzył się w obrazy na ścianie.

— Najwidoczniej podejrzewa Wah Su — rzekł szeptem inżynier. Czy pani nie ma co do niego żadnych wątpliwości?

— Absolutnie żadnych! Wah jest tak samo złamany jak i ja, tylko tego nie okazuje. Czuję, że ten policjant ni czego niedokaże. Nawet choćby wszystkie drzwi i okna były zaryglowane, to i cóż stąd? To, jakim sposobem morderca dostał się do domu, nie ma wielkiego znaczenia. Inspektor wziął się do rzeczy niezręcznie, chociaż prawdę mówiąc, trudno znaleźć inną metodę.

Carson był tego samego zdania. Sprawa przedstawiała się nadzwyczaj tajemniczo. Co zaszło między dziesiątą i piątą? Jaki był motyw zbrodni? Nie rabunek, bo zegarek przedstawiał wartość najmniej dwudziestu funtów. Najwidoczniej chodziło tu o zemstę tak przebiegle zrealizowaną, iż, jak dotąd, nie było widać żadnych poszlak.

Murcheson i sierżant weszli równocześnie do pokoju. Z wyrazu twarzy pierwszego Carson wywnioskował, że podejrzenia jego znalazły, podług jego opinji, potwierdzenie.

— Wszystkie okna i tylne drzwi — zaryglowane. Nikt nie mógł wejść tędy, ani tędy.

— Nie potrzebował, jeżeli posiadał klucz od drzwi frontowych. — rzekł Carson.

— Właśnie! Ale skąd go dostał? Czyżby panna Dixon pożyczyła swojego, w celu zrobienia duplikatu?

— Mogła go zostawić gdzie na wierzchu, przez zapomnienie.

Teresa oznajmiła stanowczym tonem, że o tem nie mogło być mowy. Murcheson zaś wykazał dowodnie, że zdjęcie klucza Dixona z kółka, na którem wisiał cały pęk, przedstawiało duże trudności.

— Jak długo służyliście zmarłemu? — zapytał inspektor, zwracając się do Wah Su.

Chińczyk podniósł do góry palce.

— Cztery lat.

— Skąd was wziął?

— Z Bohneo.

— Tam spotkaliście pana Dixona?

— Tak, Wah Su phacować na plantacji gałka muszkatułowa. Pan Dixon szukać ohchidea i potrzebować dobha kucharz. Wah Su dostać u pan hobota i przyjechać do Singapohe.

— Przykro mi, Wah Su, ale muszę was zabrać ze sobą.

— Chce go pan a-re-szto-wać? — wyrzuciła z trudem Teresa.

— Tak jest, proszę pani.

— Ależ Wah Su wie tyle co ja. Trudno o wierniejszego sługę od niego. Pan nie może...

— Będzie miał możność wykazania swojej niewinności — później. Jankins, proszę zatelefonować po doktora i po ambulans.

C. d. n.

O trickach filmowych.

Od czasu, gdy do publiczności filmowej przedostało się tajemnicze słowo „trick", ileż to razy słyszy się wśród ciemności kinowych podczas wyświetlania filmu, sceptyczny głos „znawcy":

— To tylko „trick"...

Czasami człowiek dobrze się napoci, nameczy i namorduje wraz z reżyserem, operatorem i resztą kolegów, aby coś rzeczywiście niezwykłego, niebanalnego i trudnego pokazać, a tu nagle odzywa się sceptyk:

— To wszystko „bujane"... Zwykły „trick"...

Podczas wyświetlania „Żegnaj, Mascotte!", ukazuje się na ekranie scena, w której siedzi Marjetta Millner, Igo Sym i Harry Halm przy stole, przyczem Harry daje dowody apetytu już nawet nie wilczego, a jakiegoś ludożerczego. Niejeden powie:

— Bujda na resorach!... Trick filmowy!... Tyle nie zjadłby żaden człowiek!

Tymczasem nikt nie zdoła sobie nawet wyobrazić, jakie męki Tantala musiał przechodzić biedny Harry, zanim dorwał się do pierwszego kąska.

— Harry — rzekł bowiem poprzedniego dnia doń reżyser Thiele — niech pan jutro przyjdzie do atelier naczczo. Będziemy robili zdjęcie, przy którem pan będzie musiał kolosalnie wiele pałaszować...

Harry Halm jest niesłychanie obowiązkowym pracownikiem i wielkim entuzjastą pracy filmowej. Więc rzeczywiście przyszedł z zupełnie pustym żołądkiem. Nie mówił, biedactwo, nic, ale oczy jego spoglądały wielce pożądliwie na smakowite paszteciki, obficie zastawione na stole biesiadnym. Siadamy do stołu. Harry rzuca się na paszteciki, ale wtem Thiele krzyczy:

— Stop, jeszcze nie... proszę o chwileczkę cierpliwości...

A po tym pomyśle przyszedł mu jeszcze inny, z którego wyłoniła się znów nowa możliwość, słowem, wytworzył się cały łańcuch nowych pomysłów, dłużąc się w nieskończoność. Przez ten cały czas nie wolno było ruszyć pasztecików. Potem trzeba było najpierw nakręcić jeszcze jedną małą scenkę, potem jeszcze jedną. Harry musiał grać w tych wszystkich scenkach, coraz żałośliwiej jęcząc z głodu. Lada chwila, zdawało mi się, cierpliwość jego pryśnie. Ale nie. Trzymał się świetnie. Czy dlatego, że co chwila ściągał swój ładny czarny pasek, czy z innych względów — nie wiem. W każdym razie dał dowód wzorowego panowania nad sobą. Tylko od czasu do czasu zerkał boleśnie ku pasztecikom i wtedy na twarzy jego zjawiał się wyraz dotkliwego cierpienia.

Chwilami zaś tęskne westchnienie wyrywało mu się ukradkiem z piersi. Nic dziwnego. Gdy człowiekowi żołądek gra marsza, musi sobie czasem ulżyć choć... westchnieniem.

Dopiero około godziny czwartej popołudniu pozwolono Halmowi zabrać się do pasztecików. Jak on grał! Z jakim zpałem! Z jakim entuzjazmem! Ofiarność jego nie znała granic. Reżyser chciał powtórzyć. Dobrze, mówi Harry, mogę choćby ze sto razy powtarzać. Jadł z takiem oddaniem się sprawie, tak skrzętnie i tak skrupulatnie, że wszystkim potężnie ślinka ciekła do ust.

— Nigdy jeszcze mi żadne jedzenie tak nie smakowało — mówił mi Harry — jak to, spożyte w świetle reflektorów filmowych...

A ludziska w kinie znów powiedzą:

— Ale gdzie tam... Zwykły kawał, „trick"... Przecież to niemożliwe, żeby człowiek tak się obżerał...

Bo nagle przyszła mu do głowy nowa idea, jak to się mówi „pomysł reżyserski".

Kongres panpacyficzny.

Japoński dziennik „Tokio Nichi - Nichi" informuje, iż dn. 28-go października br. rozpocznie się w Kioto III-ci Kongres Panpacyficzny. Kongresy takie odbywają się co dwa lata. W Ameryce Północnej, Anglji, Kanadzie, Nowej Zelandji i na Filipinach kongres ten wzbudził wielkie zainteresowanie. Znaczenie kongresu jest tem większe, że szerokie sfery ludności zainteresowanych państw będą mogły podczas jego obrad bezpośrednio wypowiadać się w sprawach polityki zagranicznej ich krajów. Dziennik widzi w tem zjawisku demokratyzację dyplomacji. Kongres wskazuje, że szereg bliskich sobie geograficznie ludów pragnie współpracować i wzajemnie sobie pomagać. Zadania kongresu są natury praktycznej: zjednoczyć aspiracje i opinje odnośnych ludów i w ten sposób dążyć do rozwiązania zagadnień Pacyfiku. Kongres zajmie się również bezwątpienia kwestjami przeludnienia Azji, sprawami Mandżurji etc. W tych sprawach Japonja, będąca tym razem gospodarzem kongresu, powinna zająć stanowisko kierownicze.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Nadwyżka w dochodach z monopoli państwowych we wrześniu rb. Dochody Skarbu Państwa z monopolów państwowych we wrześniu rb. wynosiły 88.8 milj. zł., co w porównaniu z wpływami z monopolów we wrześniu 1928 r., wynoszącemi 77.9 milj. zł., daje w r. b. nadwyżkę dochodów o 10.9 milj. zł.

Wpływy z podatków pośrednich we wrześniu rb. Wpływy z podatków pośrednich we wrześniu rb. osiągnęły kwotę 16.200.000 zł., co wobec sumy 14.600.000 zł., osiągniętej we wrześniu 1928 r., stanowi wzrost o 1.600.000 zł.

Taryfy towarowe na zboże i mąkę. — Dnia 8 bm. odbyła się w Izbie przemysłowo-handlowej pod przewodnictwem radcy Schutzmanna konferencja, celem wysłuchania opinji reprezentantów wschodnio-małopolskiego przemysłu młynarskiego i handlu zbożem w kwestji wzajemnego ustosunkowania taryf kolejowych na zboże i mąkę, które w nowej taryfie towarowej na odległość do 820 km. zostały zrównane. Ożywiona dyskusja, w której zabierali głos tak reprezentanci przemysłu młynarskiego jak i handlu zbożem, doprowadziła do ustalenia jednolitego stanowiska odnośnie do zagadnienia ustosunkowania taryf na zboże i mąkę.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszmy na stronie 3-ciej.

*

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 10 października 1929.

Poza Giełdą lekkie zainteresowanie jęczmieniem przemiałowym przy cenach nieco wyższych.

Podaż w zbożu chlebowem nadal obfita przy braku zainteresowania.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Loco Podwołoczyska: Jęczmień małop. przem. ex 1929 610 g/l. od 19.— do 20.—.

Loco Lwów: Jęczmień małop. przem. ex 1929 610 g/l. od 21.25 do 22.25.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10 października 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·75	8·90·75	8·86·75
Franki francuskie	34·88·50	34·97	35·80
Belgja	124·29·00	124·60·00	123·98·00
Holandja	358·66·00	359·56	357·76
Kopenhaga	238·13·00	238·73·00	237·53·00
Londyn	43·38·50	43·49·50	43·27·00
Nowy Jork	8·90	8·90	8·88
Paryż	35·00·50	35·09·00	34·92·00
Praga	26·39·50	26·45·25	26·33·50
Szwajcarja	172·29·00	172·72·00	171·86·00
Sztokholm	239·20·00	239·80·00	238·60·00
Wiedeń	125·38·00	125·69·00	125·07·00
Włochy	46·69·00	46·81·00	46·57·00

5% pożyczka konwersyjna 47·50
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa 102·50
pożyczka dolarowa 83·00
dolarówka 62·00 00·00 00·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10 października 1929

Bank Dysk.	127·00	Modrzejów	19·50
Bank Handl.	116·50	Ostrowiec B.	74·00
Zw. Sp Zar.	78·50	Starachowice	23·00
Bank Polski	166·50	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	88·00	Zieleniewski	85·00
Siła i światło	117·00	Zawiercie	10·50
Spiess	135·00	Haberbusch	220·00
Warsz. cuk.	30·00	Borkowski	11·00
Węgiel	68·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	38·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	28·50	Rudzki	32·50
Bank Zachod.	73·00	Spirytus	27·00
Firlej	51·00	Wysoka	235·25

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 10 października 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	75·00
Bank Polski	169·00	Parowozy	22·00
Zieleniewski	86·00	Chodorów	155·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	27·50
Tohan	07·50	Chybie	42·50

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 10 października 1929

Berlin	169·37·00	Czerniowce	49·50
Budapeszt	123·93·00	Austr. kol. p.	26·25
Bukareszt	4·22·00	Goleszów	0·75
Kopenhaga	189·60	Cement	109·00
Londyn	34·55·08	Browary	112·50
Medjolan	37·19·00	Alpiny	37·60
N. Jork	71·00·05	Berg u. Hüt.	891·00
Paryż	27·86·08	Poldi Hütten	190·75
Praga	21·01·00	Prager Eisen	439·00
Warszawa	79·87·00	Rima	106·20
Zurych	137·21·00	Skoda	376·50
Renta majowa	0·921	Siersza	13·25
Renta lutowa	0·926	Silesia	13·10
Dunaj S. Adria	83·85	Zieleniewski	66·00
Bankverein	21·75	Apollo	4·31
Bodenkredit	94·00	Fanto	4·00
Kreditanstalt	52·50	Karpaty	4·48
Hipoteczny	62·00	Galicja	35·00
Kompas	14·00	Nafta	28·00
Länderbank	26·00	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·41·00	Bank Małop.	0·15

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 10 października 1929

N. Jork	4·86·42	Niemcy	20·39·08
Holandja	12·09·08	Szwajcarja	25·18·00
Francja	123·94	Praga	164·28·00
Belgja	34·86·08	Wiedeń	34·59·00
Włochy	92·93·00	Warszawa	43·35

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 10 października 1929

Paryż	20·31·50	Berlin	123·42·00
Londyn	25·17·08	Wiedeń	72·77·50
Nowy Jork	5·17·60·00	Praga	15·33·00
Włochy	27·09·75	Warszawa	58·00·00

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 10 października 1929

Londyn	123·93·00	Holandja	10·24·50
N. Jork	25·48·00	Praga	75·50
Włochy	133·35	Niemcy	607·50·00
Szwajcarja	492·25·00	Wiedeń	358·00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 139/29. Spółdz. I. Nr. 171. Wpis do rejestru Spółdzielni. Na skutek powyższego zarządzenia sądowego do rejestru Spółdzielni z dniem 9 września 1929 wpisano co następuje: 1) Numer bieżący: Spółdz. I. Nr. 171. 2) Firma i siedziba Spółdzielni: Spółdzielnia mleczarska z ograniczoną odpowiedzialnością w Olesnic, powiat Dąbrowa Województwo Kraków. Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni wobec osób trzecich nietylko swoim zdeklarowanym udziałem ale nadto kwotą dalszą aż do 10-krotnej wysokości zdeklarowanego udziału. 3) Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: a) wspólne przerabianie i spieniężanie mleka, tudzież wspólna sprzedaż jaj, produkowanych w gospodarstwie członków Spółki, b) szerzenie wiadomości co do umiejętnego chowu, tudzież ułatwianie zakupna bydła mlecznego, c) wspólne sprowadzenie artykułów niezbędnych w gospodarstwie nabiałowem. 4) Udziały: każdy członek musi mieć przynajmniej jeden udział w wysokości 10 złotych. Wolno jednak członkowi deklarować większą ilość udziałów: Każdy udział może być wpłacony odrazu w całości albo w 12-tu ratach równych miesięcznych. Pierwszą ratę winien członek uiścić przy wstąpieniu. 5) Imiona i nazwiska członków zarządu: Jan Leon Konopka jako Przewodniczący Zarządu: Franciszek Waś jako zastępca przewodniczącego. Ksiądz Józef Misiak, jako skarbnik, wszyscy zamieszkali w Oleśnic. 6) Czas trwania Spółdzielni nieograniczony. 7) Ogłoszenia: Czacopismo Spółdzielni Rolniczych, Lwów. 8) Rok obrachunkowy: od 1 stycznia do 31 grudnia. 9) Liczba członków zarządu i forma ich oświadczenia w imieniu Spółdzielni: Zarząd Spółdzielni składa się z trzech członków. Firmę Spółdzielni podpisuje Przewodniczący względnie jego zastępca oraz jeden z członków zarządu. 10) Ograniczenia członków Zarządu: Zarząd jest w swych czynnościach nieograniczony z wyjątkiem wypadków wyszczególnionych w § 14 statutu. Zatwierdzenia Rady Nadzorczej wymaga uchwały Zarządu w sprawach dotyczących nabywania, zbywania lub obciążania nieruchomości, zaciągania przez Spółkę pożyczek w granicach zakreślonych przez Walne Zebranie i sposobu lokowania zbywających funduszów. 11) postanowienia o zastępcach: w razie wcześniejszego ustąpienia lub trwałej przeszkody członka Zarządu w pełnieniu obowiązków może Rada nadzorcza zamianować zastępcą członka aż do najbliższego Walnego Zebrania. 12) Przepisy o likwidacji: likwidacja nastąpi w myśl ustawy. 8424

Sąd okręgowy Wydział IV.

Tarnów, 12 sierpnia 1929.

KURATELE.

P. 161/28. Edykt. Za pozbawionego na umyśle uznano Wasyla Burtniak syna Iwana w Gusztynku. Kuratorem jego ustanowiono Stefana Burtniak w Gusztynku. 8458

Sąd grodzki, Oddział III.

Borszczów, dnia 25 maja 1929.

LICYTACJE.

E. III. 455/29. Dnia 18 listopada 1929 odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacja łącznie 1/4 części realności objętej whl. 620, 681, 835 i 956/III. dzielnicy miasta Lwowa. Najniższa oferta 45380 zł. 30 gr. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8374

Sąd grodzki miejski Oddział III.

Lwów, dnia 11 września 1929.

E. 2214/29. Edykt licytacyjny. Dnia 14 listopada 1929 o godzinie 9 odbędzie się licytacja całej realności whl. 223 księgi gruntowej gminy Przemyślany, składającej sę z domu mieszkalnego, ogrodu i sadu, których wartość szacunkowa wynosi 7495 zł., najniższa oferta 4230 zł. Warunki licytacyjne i dokumenty można oglądnąć w Sądzie tutejszym. 8471

Sąd grodzki.

Przemyślany, dnia 1 października 1929.

E. 939/29/3. Edykt licytacyjny. Dnia 7 listopada 1929 godzina 9.15 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacyjna sprzedaż realności lwh. 67 i 180 ks. gr. Koszelów, złożonych z pgrt. 1113/2 (łąka) i pgrt. 455 (rola). Wartość szacunkowa tych parcel 2614 zł. Najniższa oferta 1742 zł. 67 gr. Wadjum 261 zł. 40 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne do obejrzenia w podpisanym Sądzie. 8470

Sąd grodzki, Oddział I.

Kulików, dnia 31 sierpnia 1929.

E. 46/29. Edykt licytacyjny. Dnia 16 października 1929 odbędzie się licytacyjna sprzedaż 11/20 i 3/20 części realności lwh. 872 gminy Męcina Zofji i Michała Smoleniów własnej. Cena szacunkowa wynosi 2989 zł., najniższa oferta 1992 zł. 66 gr. Warunki lictacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie. 8466

Sąd grodzki.

Limanowa, dnia 7 września 1929.

E. 2569/28. Edykt licytacyjny. Dnia 25 listopada 1929 godzina 9 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 3 licytacja pgr. 481/1 obszaru 398 s. kw. wchodzącej wskład whl. 1766 gminy Kuty miasto. Cena szacunkowa z przynależnościami 2419 zł. Najniższa oferta 1612 zł. 66 gr. Takie prawa wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną należy zgłosić w Sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji — inaczej pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości niemiałyby już znaczenia. 8408

Sąd grodzki.

Kuty, 27 września 1929.

E. 3868/26/28. Edykt. Dnia 25 listopada 1929 przedpołudniem godz. 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 3 publiczna licytacja 4/84 i 2/70 niewydzielonych części

parceli budowlanej lk. 123/1 i 110/1 w Turce położonej. Wartość szacunkowa: 489 zł. 60 gr. Najniższa oferta: 326 zł. 40 gr. Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić w Sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensyj tego rodzaju co do samej nieruchomości nie wolno będzie dochodzić na szkodę nabywców w dobrej wierze. 8414

Sąd grodzki, Oddział V.
Turka, dnia 29 lipca 1929.

E. 2356/28/17 Edykt. Dnia 20 listopada 1929 o godz, 10 rano odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 6 licytacja 1/2 części realności whl. 397 gm. Roździałowice. Cena szacunkowa 3324 zł. Najniższa oferta 2216 zł. 8413

Sąd grodzki, Oddział IV.
Rudki, dnia 20 września 1929.

E. 3005/27. Edykt. Dnia 3 grudnia 1929 w południe 12 godz. odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 3 licytacja parceli budowlanej lk. 1005 z budynkiem w Turce położonej. Wartość szacunkowa 8605 zł. Najniższa oferta 4929 zł. 16 gr. Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić w Sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensyj tego rodzaju co do samej nieruchomości nie wolno będzie dochodzić na szkodę nabywców w dobrej wierze. 8415

Sąd grodzki, Oddział V.
Turka, dnia 24 sierpnia 1929.

E. 2661/28. Edykt licytacyjny. Dnia 3 grudnia 1929 odbędzie się licytacja realności whl. 611, 1517, 719 gminy Lisko, parcele bud. z domem murowanym jednopiętrowym o 15 ubikacjach razem z urządzeniem fabrycznem do prowadzenia fabryki konserw oraz domem murowanym parterowym o 7 ubikacjach łącznego obszaru 21 arów 95 metrów kwadr. Wartość szacunkowa 102.714.90 zł. Najniższa oferta 51.357.45 zł. Prawa wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną należy zgłosić najpóźniej na terminie przed licytacją. 8404

Sąd grodzki.
Lisko dnia 1 października 1929 r.

E. 3137/28. Edykt licytacyjny. Dnia 28 listopada 1929 godz. 9 odbędzie się licytacja realności 8/13 cz. whl. 109 gminy Jankowce rola, pastwisko i łąka łącznego obszaru 1756 sążni kw., wartości 1544 zł. 40 gr., najniższa oferta 1029.86 zł. Prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić najpózniej na terminie przed licytacją. 8459

Sąd grodzki.
Lisko, dnia 18 września 1929.

E. 2569/28. Edykt licytacyjny. Dnia 26 listopada 1929 godz. 9 odbędzie się licytacja realności 2/3 i 1/4 z 1/3 części whl. 23 i cały whl. 225 gminy Łukowe parcela budowlana, rola, łąka, pastwisko, ogród i droga łącznego obszaru 15 morgów 219 sążni kwadratowych, wartości 12.780.10 zł., najniższa oferta 8.520.02 zł. Prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić najpóźniej na terminie przed licytacją. 8460

Sąd grodzki.
Lisko, dnia 17 września 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

C. 293/29. Edykt. Przeciw Wojciechowi Wojtowiczowi i niewiadomemu z miejsca pobytu Janowi Wojtowiczowi z Garbku została wniesiona skarga przez Katarzynę Bernal z Burzyna o własność whl. 55 i 94 gminy Burzyn. W powyższej sprawie wyznaczono rozprawę na dzień 28 października 1929 godzina 8.30 rano w tutejszym Sądzie biuro Nr. 2. Kuratorem niewiadomego Jana Wojtowicza ustanawia się Dr. Ozjasza Altstadta adwokata w Tuchowie. Tenże kurator zastępować będzie pozwanego na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki się on w Sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd grodzki.
Tuchów, 25 września 1929. 8461

Cg. Ia 554/29/1. Strona powodowa: Rozalja Liszkowa wniosła skargę przeciw stronie pozwanej: Błażejowi Liszce o 1724 zł. 61 gr. do L. cz. Ia Cg 554/29/1. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na dzień 14 października 1929 godz. 9 przedpołudniem w tym Sądzie biuro Nr. 116. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się adwokata Dra Józefa Łodygowskiego kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 8457

Sąd okręgowy, Wydział I.
Nowy Sącz, dnia 25 września 1929.

Prez. 12304/18. L. 29. Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie zamianował przewodniczącym dla roków przysięgłych w Sądzie okręgowym w Krakowie w dniu 11 listopada 1929 rozpocząć się mających Prezesa Sądu okręgowego Dr. Jana Czernego, zaś zastępcami przewodniczącego sędziów Sądu okręgowego: Dr. Stanisława Lizaka, Władysława Świądrowskiego, Karola Konopackiego, Henryka Krausa, Mieczysława Pilarskiego, Józefa Podobińskiego, Józefa Horskiego, Dr. Fryderyka Cieślewskiego, Dr. Stefana Czernego, Emila Dworzańskiego i Jana Jeka. 8467

Prezes Sądu okręgowego.
Kraków, dnia 5 października 1929.

Prez. 536/19/28. Ogłoszenie. Podaje się do powszechnej wiadomości, że w dniu 14 października 1929 w kancelarji Urzędu gminnego w Podhorodyszczu komisarz hipoteczny Sądowi tutejszemu przydzielony rozpocznie dochodzenia celem założenia zniszczonej księgi gruntowej gminy katastralnej Podhorodyszcze. 8468

Sąd grodzki.
Bóbrka, dnia 10 października 1929.

C. I. 411/29/1. Edykt. Strona powodowa Wasyłyna z Fedorczuków Kaprjan i tow. w Strzylczu wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Dmytrowi Kaprjan Iwana o uznanie własności. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 15 listopada 1929 godz. 9 przedpoł. w tym Sądzie, sala rozpraw Nr. 1. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się Dra Emanuela Werbera, adwokata w Horodence kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 8469

Sąd grodzki, Oddział I.
Horodenka, dnia 8 października 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa 33/29/19. Zatwierdza się ugodę, zawartą na audjencji ugodowej dnia 20 sierpnia 1929 odbytej, między dłużnikiem Lazarem Sprungiem, kupcem w Sanoku a jego wierzycielami. 8455

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, dnia 30 sierpnia 1929.

Sa 47/29/12. Postępowanie ugodowe do majątku Racheli Beck, kupcowej w Lisku wobec zmiany projektu ugody przez dłużniczkę w ten sposób, że podwyższa spłatę wierzytelności na 35%, odracza się audjencję na 15 października 1929 godz. 9 biuro 12.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, 24 września 1929. 8456

Sa. 36/29/28. Postępowanie ugodowe Jakóba Löwi kupca w Tarnowie ulica Nowa zastanowiono skutkiem niestawiennictwa dłużnika na audjencii ugodowej. 8423

Sąd okręgowy Wydział IV.
Tarnów, 24 sierpnia 1929.

Sa. 72/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Natana Berla Foglera kupca w Tarnowie ulica Wałowa 7. Komisarz ugodowy Władysław Kapa sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca ugodowy Efroim Spitzer urzędnik prywatny w Tarnowie ulica Krakowska 63. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro Nr. 14 dnia 25 września 1929 o godzinie 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 23 września 1929.

Sąd okręgowy Wydział IV. 8422
Tarnów, 24 sierpnia 1929.

Sa. 45/29/48. Odmowa zatwierdzenia ugody. Dłużnik: Izrael Josefsberg kupiec w Drohobyczu. Sąd okręgowy w Samborze odmawia zatwierdzenia ugody zawartej przy audjencji dnia 10 lipca 1929 między dłużnikiem z jednej strony, a większością wierzycieli ze strony drugiej. 8426

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 21 sierpnia 1929.

Sa. 103/29/13. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużniczki Sary Flink, kupcowej w Samborze zastanowiono (cofnięcie wniosku).

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 26 września 1929. 8427

Sa. 64/29/22. Odmówienie zatwierdzenia ugody. Sąd okręgowy w Samborze odmawia zatwierdzenia ugody zawartej w dniu 7 sierpnia 1929 pomiędzy Chaną Wagmann i Esterą Bergmann z jednej strony a ich wierzycielami ze strony drugiej. 8428

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 14 sierpnia 1929.

Sa. 76/29/30. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku Koppla Tillemana kupca w Drohobyczu zastanowiono (cofnięcie wniosku). 8429

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 14 września 1929.

Sa. 103/28/65. Odmówienie zatwierdzenia ugody. Dłużnik: Israel Bokser, kupiec w Drohobyczu. Sąd okręgowy w Samborze odmawia zatwierdzenia ugody zawartej w dniu 25 lutego 1929 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu między Israelem Bokserem a tegoż wierzycielami ze strony drugiej. 8430

Sąd okręgowy. Oddział V.
Sambor, dnia 17 sierpnia 1929.

S. 4/29/2. Edykt konkursowy. Otwarcie konkursu do majątku Berla Ernsta, kupca w Kosowie. Komisarz konkursowy S. O. Tymkiewicz. Zarządca masy Konstantyn Knihinicki, emeryt. urzędnik skarbowy w Kosowie. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli w tut. Sądzie biuro Nr. 73 dnia 22/10 1929 godz. 10. Czasokres zgłoszeń 20/XI 1929. Audjencja rozpoznawcza w tut. Sądzie 2/12 1929 godz. 10, biuro Nr. 73. 8464

Sąd okręgowy.
Kołomyja, dnia 8 października 1929.

Sa. 80/29/12. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Izaka Römerfelda kupca w Samborze zastanowiono (cofnięcie wniosku).

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 18 września 1929. 8431

Sa. 99/29/7. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Józefa Leiba Schweitzera, kupca w Samborze zastanowiono (dłużnik nie złożył przysięgi wyjawienia). 8432

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 18 września 1929.

Sa. 39/29/30. Odmówienie zatwierdzenia ugody. Dłużnik: Meilech Herschdörfer, kupiec w Borsławiu. Sąd okręgowy w Samborze odmawia zatwierdzenia ugody, zawartej dnia 26 czerwca 1929 między dłużnikiem Meilechem Herschdörferem z jednej, a wymaganą większością wierzycieli ze strony drugiej (nieprzyjęcie ugody). 8433

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 20 września 1929.

Sa. 16/29/29. Odmówienie zatwierdzenia ugody. Dłużnik: Michał Eckstein, kupiec w Borysławiu ul. Pańska. Sąd okręgowy w Samborze odmawia zatwierdzenia ugody zawartej dnia 23 maja 1929 między dłużnikiem z jednej a wymaganą większością wierzycieli ze strony drugiej. Gdy dłużnik, mimo należycie doręczonego wezwania, nie wykazał, że wierzytelności uprzywilejowane z § 23 o. u. zapłacił względnie zabezpieczył, należało po myśli § 50/· odmówić zatwierdzenia ugody. 8434

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 20 września 1929.

Sa. 6/28/63. Zakończenie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe dłużnika Rechy Brunengraber w Borysławiu jest zakończone. 8435

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 1 czerwca 1929.

Sa 108/29/2. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 9 września 1929 Sa 108/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Ignacego Linhardta, kuśnierza w Borysławiu. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, zaś zarządcą ugodowym Eisiga Landesmana, kupca w Borysławiu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 14 października 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 28 listopada 1929 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51. 8465

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 12 września 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 96/29/4. Edykt. Andrzej Krzyżowski syn Józefa i Marji urodzony 17 marca 1888 r. w Krzyżowej pow. Żywiec i tam zamieszkały, żołnierz 56 p. p. b. armji austr. walcząc na froncie rosyjskim zaginął od końca sierpnia 1914 r. bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie.

Sąd okręgowy, Wydz. IV.
Wadowice, 24 września 1929. 7975

T. IV. 75/29/4. Edykt. Franciszek Warmuz syn Magdaleny, urodzony 28 czerwca 1896 w Choczni pow. Wadowice, zamieszkały w Wadowicach, żołnierz 3 p. p. Legjonów Pol. w ślad zeznań świadków zaginął w bitwie pod Mortkowem, pow. Stanisławów w październiku 1914 r. Wdrażając postępowanie celem udowodnienia śmierci, wzywa się aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 3-ch miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie.

Sąd okręgowy, Wydz. IV.
Wadowice, 23 września 1929. 7976

T. 98/29. Imię i nazwisko w edykcie T. 98/29/4 ogłoszonym „Gazeta Lwowska" Nr. 179 z 1929 prostuje się na Wasyl Fedyniec a nie Teodor.

Sąd okręgowy, Wydz. IV.
Stryj, 18 września 1929. 8024

T. IV. 64/29/6. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Piotr Jaworski, urodzony 29 czerwca 1896 roku w Białymborze powiat Mielec, syn Antoniego i Rozalji, jako żołnierz b. austr. armji, jako uczestnik wojny światowej na froncie włoskim w r. 1918 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub kuratorowi drowi Juljanowi Wronce, adwokatowi w Mielcu wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Piotra Jaworskiego wzywa się, aby tutejszy Sąd uwiadomił o swem życiu do dnia 1 maja 1930. Dopiero po upływie tego terminu edyktalnego i na ponowny wniosek wyda się ostateczne orzeczenie sądowe, uznające go za zmarłego.

Sąd okręgowy, Wydz. IV.
Tarnów, 19 września 1929. 8203

T. 87/29/6. Antoni Popowicz z Burcza, pow. Rudki, powołany w r. 1914 do austr. służby wojskowej, służył przy żandarmerji polowej, dostał się do niewoli rosyjskiej i od r. 1918 nie daje znaku życia. Wzywa się, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a na ponowną prośbę po upływie 6 miesięcy wyda się orzeczenie.

Sąd okręgowy Oddz. V.
Sambor, 20 sierpnia 1929. 8442

T. 164/29. Edykt. Ilko Ilków zwany Głowiński urodzony 16 maja 1889 w Bursztynie syn Jana i Anny odszedł do 8 p. ul. dostał się do niewoli rosyjskiej gdzie aż do 1918 r. prezbywał w mieście Józefówka, i od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego, ogłasza się aby do 12 miesięcy od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym. 8110

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 23 sierpnia 1929.

T. 175/29. Edykt. Mikołaj Kaban syn Teodora i Eudoksji urodzony 17 grudnia 1881 w Siemikowcach zamieszkały w Rakowcu, powołany w 1919 do armji ukraińskiej dostał się do niewoli polskiej, od tego czasu nie ma o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego a małżeństwo przezeń zawarte z Anną Przykowską za rozwiązane, ogłasza się wezwanie aby do 12 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono Sądowi lub adw. dr. Reichowi w Brzeżanach obrońcy węzła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. 8111

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 9 lipca 1929.

T. 230/29. Edykt. Antoni Skrynkowski syn Kazimierza i Juljanny urodzony 1876 w Sokołowie powołany do 20 pp. na Węgrzech 1914 zachorował na tyfus odszedł do szpitala, zachodzi domniemanie, że nie żyje. Celem uznania go za zmarłego, ogłasza się aby do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym. 8112

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 20 sierpnia 1929.

T. 231/29. Edykt. Jan Wiśniowski urodzony 30 maja 1899 w Sokołowie, jako podwodczyk do wojska austrjackiego, przebywał w 1918 roku na froncie rosyjskim i od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego, ogłasza się aby do 6 miesięcy udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym. 8113

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 31 lipca 1929.

T. 124/29. Wasyl Pełypyszyn ur. 10 lutego 1879 w Bucykach pow. Skałat, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austrjackiego zaginął w niewoli rosyjskiej. Na prośbę żony Marji wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adw. dr. Auerbacha w Tarnopolu o zaginionym. 8114

Sąd okręgowy Wydział V.
Tarnopol, dnia 9 sierpnia 1929 r.

T. IV. 176/27/1. Franciszek Krzyżkowski z Zborowic, żołnierz polski zaginął na wojnie 1920. Wdrażając postępowanie celem uznania go zmarłym wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 8350

Sąd okręgowy Wydział IV.
Nowy Sącz, dnia 8 stycznia 1929.

T. 191/29/3. Jan Onuferko urodzony 28 stycznia 1890 w Tarnopolu powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austrjackiego zaginął. Na prośbę siostry Marii i Teodozji wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się ażeby do 1 roku zawiadomiono Sąd lub kuratora dra Rapaporta w Tarnopolu o zaginionym. 8341

Sąd okręgowy, Wydział V.
Tarnopol, dnia 13 września 1929.

T. 153/28. Nacia Pasternak urodzona w Jażowie nowym 1884 jako dziewczyna zmarła przed 35 laty. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionej Sądowi lub kuratorowi drowi Ameisenowi adwokatowi w Przemyślu. 8335

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 22 września 1928.

T. 89/26. Onufry Myc, syn Grzegorza, urodzony 1886 w Krasnem pod Sieniawą, jeniec wojenny nie daje wiadomości od 1915. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi drowi Marszałowi adwokatowi w Sieniawie. 8334

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 27 czerwca 1926.

T. 206/27/5. Stefan Timkiw rodem z Leszczawatego zginął na wojnie światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.
Sanok, 29 lutego 1928. 8128

T. 165/29. Piotr Masnyk syn Józefa urodzony w Lopiance 1886 żołnierz austrjacki zaginął od 1914 w niewoli rosyjskiej. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach od dnia tego ogłoszenia wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy Wydział IV.
Stryj, dnia 12 września 1929. 8420

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.**
Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe** 50%, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.